Nr 161. Kraków, 16 Lipca — Środa. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 ct. —	zł. 5 ct. —	zł. 2 ct. —
we **Lwowie** w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 05
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20.	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wins. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *J. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 15 lipca.

Kraj nasz niezdał sobie jeszcze dostatecznie sprawy ze zmienionego przez bezpośrednie wybory swego stosunku do Rady państwa, i to zapewne w znacznej części przyczynia się do tej apatyi w sprawie wyborczej, na jaką uskarżają się dzienniki.

Przez dwanaście przeszło lat krążąc w jednem kółku pomiędzy sprzecznemi doktrynami, nic praktycznego, nic stanowczego niezdolnemi wydać, Galicya prowadzona po tym nierozwikłanym labiryncie polityki reichsratowskiej, ulega dziś pewnemu znużeniu i obojętności. Nie ufa obietnicom, nie spodziewa się pomyślnych i radykalnych reform; ale też i zupełnej zmiany na gorsze, stanowczej przegranej przestaje się obawiać. Poprzednie bowiem systemata miały coś połowicznego, coś chwiejnego, że każdy kierunek, zły czy dobry, zwykł się był zatrzymywać na pół drogi.

Była to praca przygotowawcza: bezpośrednie zaś wybory są narzędziem, którego mechanizm niedozwala używać hamulców i haczyków dla powstrzymania jego obrotu, jak to dotychczas bywało, gdy każdy gabinet tak długo rozwiązywał sejmy krajowe i rozpisywał częściowo uzupełniające wybory, dopókąd niedobrał sobie odpowiedniej swym celom większości. Tak radykalna reforma jak bezpośrednie wybory, stawia konstytucyonalizm austryacki i interes różnych narodowości i stronnictw na ostrzu miecza. Tu już częściowemi tranzakcyami lub kunktatorstwem niedadzą się odwrócić niebezpieczeństwa, ani przedłużać połowiczne *status quo*; tu bowiem albo stanie silny parlament niemiecki w pośród monarchii rakuskiej, a zatem filia parlamentu berlińskiego, z temi samemi narodowemi, religijnemi i społecznemi dążeniami, z tą samą bezwzględnością, i wszelkie stronnictwa narodowe ubezwładni i rozbroi; lub też wystąpią dwa obozy: narodowy i austryacki, zarazem zachowawczy i religijny naprzeciw forpocztom liberalizmu: centralizacyi i bezwyznaniowości niemieckiej.

Chwila to więc stanowcza dla wszystkich ludów Austryi, pełna doniosłości historycznej dla przyszłości tych narodowych interesów, które w Austryi znalazły osłonę przed miażdżącemi wszystko dwoma prądami podbójczej i asymilacyjnej polityki dwóch szczepowych aglomeratów.

Udział naszego kraju w tej walce, którą można nazwać pokojową walką ludów, bardziej niż innych prowincyj z góry jest zapewnionym; niebezpieczeństwo bowiem przegranej wyborczej jest stosunkowo mniejszem niż gdziekolwiek indziej.

W skutek tylko naszej własnej apatyi mogłyby dwie przeciwne agitacye działające na lud wiejski i na ludność żydowską doprowadzić do znaczniejszych wyłomów w jednolitej reprezentacyi kraju naszego.

Odcienia stronnictw politycznych nie powinnyby tu już wchodzić w grę. Rozdział zadań polityki wewnętrznej w sejmie, a zewnętrznej państwowej w Radzie państwa, odejmuje resztę racyi bytu tym odcieniom, sztucznie nas rozdzielającym. W razie bezwzględnej przewagi centralistycznej w Radzie państwa, znajdziemy się w podobnem położeniu, jak reprezentacya polska w Berlinie, a w tej smutnej ewentualności nie ma się co niepokoić o utrzymanie jedności w delegacyi galicyjskiej. Rzecz inna, jeśli ważyć się tam będą kierunki, w pośród których stanowisko naszej delegacyi będzie rozstrzygającem. Wtenczas utylitaryzm i liberalizm galicyjski, po kilkakroć sprowadzający nas na bezdroża i chcący rzucić pomost ugody odrębnej między interesem kraju a bezwyznaniowością i hegemonią niemiecką, mógłby wzniecić znów rozdziały szkodliwe dla kraju i monarchii.

Galicya dała już dostateczne dowody pojednawczości, braku uprzedzeń i uraz szczepowych lub stronniczych, poświęcenia dla sprawy państwa, równie jak wstrętu do polityki biernej opozycyi i zgubnej abstencyi. Z tej drogi i na przyszłość nie zejdzie; owszem prawdopodobnie na tej drodze spotka tych, którzy z niej zeszli. Tem więcej baczyć należy, aby delegacya galicyjska niedawała się używać za klin rozsadzający łączność opozycyi prawno-narodowej.

Wobec zagadki ogólnego w monarchii rezultatu wyborów, trudnem, niemal niepodobnem jest rozwinięcie programatu, a tem samem ściśle politycznego wyznania wiary. Są wszakże ogólne zasady niezmienne, w każdej okoliczności dające się bronić i wyznawać. Te ogólne zasady zgodne z tradycyą historyczną naszego narodu, winny być wytycznemi punktami przyszłego kierunku i podstawą do rozpraw wyborczych. Oczywiście, nie może tam już być mowy, jak w dawniejszych wyborach, o subtelnych palestranckich, że tak powiemy, różnicach w pojmowaniu rezolucyi lub o zastrzeganiu się przeciw bezpośrednim wyborom, itp. Kwestye praktyczne, krajowe, jak gminna, propinacyjna, edukacyjna, ruska, itp., naturą rzeczy uchylają się tutaj z pod rozbioru, bo należą do zakresu sejmu. Podstawą rozpraw wyborczych do Rady państwa mogą być tylko: obrona narodowości, kościoła, instytucyj i podstaw społecznych, wreszcie kwestya rozjemstwa i ugody wszystkich ludów. Wiemy, że te zasady wyznawane przez ogół naszego społeczeństwa, podkopywane bywają za pomocą słów i nazw, z terminologii publicystyki wiedeńskiej przyswojonych. Narodowość, to dziś feudalizm, obrona religii, to klerykalizm, obrona podstaw społecznych, to wstecznictwo, a dążność rozjemcza ludów, to niebezpieczny federalizm. Sądzimy jednak, że przezwiska te nie przydusiły zdrowych zasad i instynktów naszego społeczeństwa, i że kraj zrozumie, iż walka czeka naszą reprezentacyę w Wiedniu na tem polu zasad moralnych, o które dziś w całej Europie toczy się ogólny bój, a których Polska nigdy się nie wyparła.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Poznań 10 lipca.

Każde słowo ztąd pisane nie może być czem innem, jak dalszym ciągiem kroniki gwałtów, prześladowań kościoła, szkoły i narodowości naszej. Systematyczność niemiecka w tym względzie robi położenie i katolików i Polaków bodaj czy nie trudniejszem niż pod rządem rosyjskim; bo tam legalnością się nie zasłaniają, a gwałt przybrany w formy legalne, jest najdotkliwszym, jakiego doznać można. Szczegółów wyliczać nie potrzeba; pełno ich w naszych i obcych dziennikach; ale najpotworniejszem to, że organom liberalnym niemieckim nigdy dosyć postępu w tym kierunku, że wciąż rząd popychają, napominają i wszelkiego rodzaju denuncyacyami się trudnią. Wszystko to aż nadto wskazuje, że jakiekolwiek mogą być odcienia stronnictw, odpowiednie chwili zająć powinniśmy stanowisko. Pognębienie tak zwanych ultramontanów może być skrajno-liberalnym przyjemnem — wartoby jednak nie korzystać z chwili i sposobności do przeprowadzenia swych zasad i ludzi, bez oglądania się, że zwycięstwo to w obecnej chwili musi stać się przegraną kraju i społeczeństwa naszego. Wojna wydaną nam jest na gruncie kościoła, na którym najmocniejszymi pozostaniemy, jeżeli silnie, zgodnie, jednomyślnie na tymże gruncie odpornie się zachowamy, inaczej staniemy się bezsilnymi i w końcu pokonanymi.

Do tych najboleśniejszych przejść i cierpień łączą się i inne. Kryzys finansowa mocno czuć się daje. Złożyły się na nią zeszłoroczny nieurodzaj, wychodźtwo robotników wiejskich, ogólne stosunki kredytowe w mieście naszem, co ze smutkiem wyznać trzeba, i gra giełdowa, której choroby dawniej nikt u nas nie znał i która jest całkiem obcą naleciałością.

Kwestya wychodźtwa, najdotkliwszą dziś raną, bo aczkolwiek znaczna część wyszłych obecnie wraca, ale zmarnowana na siłach, a co gorzej, zdemoralizowana zetknięciem się z klasą wyrobników niemieckich. Zarobek zagraniczny nie był dość wielkim, by utrzymać rodziny w domu; ztąd za powrotem w ogóle więcej nędzy niż dawniej widać, a pretensye co do płacy tak wygórowane, że zysk tutejszej produkcyi nie może wytrzymać konkurencyi z kosztami. Żądania powracających oddziaływają i na tych, co w domu pozostali; ztąd niesłychana perturbacya ogólnych stosunków roboczych, ztąd kryzys ekonomiczno-rolnicza, jakiej może jeszcze nie było — i co gorzej, kwas niekontentowania społecznego się szerzy. Dla rządu kwestya ta także zaczyna być arcyważną, z powodu militarnego. Przy tem ogólnem rozproszeniu po świecie ludności, mobilizacya szybka byłaby niepodobną, co dotąd główną siłę Prus stanowiło. Bodaj czy wzgląd ten więcej niż inne nie wpłynie na głębsze rozważenie tej kwestyi. Jeżeli prąd obecny potrwa lat kilka, nie będzie innego ratunku jak wołanie o pomoc religii, którą dziś prześladują, i sług jej, których dziś wypędzają, by zdemoralizowany lud do ładu przywieźć.

Wciąż głoszą o przeniesieniu do innych prowincyj a zastąpieniu Niemcami nauczycieli tutejszych gimnazyalnych, co obok wyrwania ich z stosunków rodzinnych, grozi im ruiną, bo tu utrzymanie pensyonarzy, których w obcych prowincyach nie znajdą, jedynym jest środkiem utrzymania rodzin przy niedostatecznych płacach. Jedyny katolicki radzca szkolny, wielce szanowny, którego i rząd poważa, ma być do Westfalii przeniesionym, dla grzechu pierworodnego, to jest pochodzenia polskiego.

Złowroga, zatruta atmosfera, która zawisła nad nami, na każdem polu ból i klęski sprowadza i wyradza prześladowanie legalne, męczeństwo bezkrwawe dziś się szerzące, a jest dotkliwszem od wszelkiego rodzaju, jakieby wymyślić można było.

Paryż 10 lipca.

* Przed pięciu dniami skarb francuski wypłacił drugie 250 milionów na rachunek ostatniego miliarda haraczu, i dzisiaj rozpoczyna się wyjście załogi niemieckiej z części Francyi przez nią zajmowanej. Około 27go lipca spodziewają się, że Niemcy odejdą za granicę, upewnieni, że 5go sierpnia otrzymają znowu 250 milionów a 5go września ostatek. Minister finansów ma już w tej chwili w złocie i w wekslach 455 milionów zatem żadna wątpliwość nie zostaje, że się zadość uczyni przyjętym zobowiązaniem.

I dziś właśnie w dniu tak radosnym mamy z powodu pobytu Szacha perskiego wspaniały przegląd wojska na polu Longchamp. Wystąpi w nim 161 batalionów, 51 szwadronów i 60 bateryj, razem 80,000 żołnierza w nowem ubraniu i uzbrojeniu. Pomimo trzydziestu stopni gorąca cały Paryż przenosi się do lasku Bulońskiego; jedni dla oglądania Szacha, drudzy, aby przypatrzyć się wojsku stanowiącemu obecnie prawdziwą a może nawet jedyną siłę Francyi, rękojmię jej wewnętrznego bezpieczeństwa i pokoju. I nie dziw, że stronnicy księcia d'Aumale i bonapartyści najusilniej pracują, aby to wojsko ku swoim planom przyciągnąć. Z kim ono trzymać będzie, przy tym ostateczna wygrana. O utrwaleniu kształtu rządu, jakim go chciał widzieć Thiers pod nazwą Rzeczypospolitej zachowawczej, którą p. Weiss, dzisiejszy radca stanu a dawniej redaktor *Journal Débats* zwie niedorzecznością, a minister Beulé zawiesze niem walki stronnictw, Zgromadzenie narodowe wcale nie myśli i przygotowanych przez Thiersa projektów pod rozbiór nie weźmie. Takie w tej chwili jest usposobienie większości. Dla wszystkich stronnictw najdogodniejszym jest stan nijaki, zostawiający wolne pole do wszelakich intryg i kabał.

Szach perski — i nic więcej. O nim piszą dzienniki, o nim toczy się rozmowa bezustanna. Sami nawet deputowani Francyi dali sobie trzydniowe wakacye, żeby mogli snadniej podzielać z nim wszystkie zabawy. Odkąd Wersal został zbudowany, nie widziano podobnej uroczystości jaka się przedstawiała przedwczoraj w jego ogrodach, a zwłaszcza przy wodotryskach Neptuna. Na przemian z setnych paszcz lały się strumienie wody i płomieni, a gdy te gasły, ukazywał się jaśniejący lew, herb perski. O 10tej zapalono ognie sztuczne; w ostatnim bukiecie naraz wyleciało sześć tysięcy rac, dwa tysiące bomb różnokolorowych, a z dala z bateryj Mont-Valerien ogromne działa hukiem swoim zwiększały tę piekielną wrzawę, ten łoskot głuszący okrzyki radości przeszło stutysięcy widzów.

Był to widok wspaniały, ale w przyszłą niedzielę ujrzymy w Paryżu niemniej zajmujący, bo całe miasto oświecone światłem elektrycznem z wysokości wszystkich świątyń i podniosłych gmachów, z Trocadero, gdzie Szach będzie miał tron postawiony, przyglądać się może miastu jaśniejącemu jakby od rozpalonego słońca, i na dwóch jego przeciwnych biegunach ujrzy podwójne i na raz zapalone ognie sztuczne. Po ich spaleniu nastąpi pochód z pochodniami w takim porządku: 240 pochodni nowego wynalazku, nie dających dymu; za niemi 1,400 muzykantów, dalej 1,200 rozwiniętych pochodni, a w końcu 6,000 żołnierzy niosących zwyczajne pochodnie.

Jeżeli Szach nie będzie oczarowany, to niezawodnie oswędzony od tyle dymu i gazu. Wszyscy powiadają, że mu najbardziej podobało się przyjęcie, jakiego doznał we Francyi, a wcale się go nie spodziewał, bo nie wyobrażał sobie aby coś odbyć się mogło porządnie w państwie, gdzie 750 ludzi króluje. Rząd francuski nieomieszka korzystać z przyjaznego usposobienia Szacha, i nie ulega wątpliwości, iż zawrze z nim traktat równie korzystny, jak ten, który Prusy podpisały. Jeśli Francyi nie idzie dziś o wpływ polityczny na Wschodzie, to zawsze wiele jej zależy, aby jej krajowcy zamieszkali w Persyi, mieli zabezpieczoną wolność i własność, a tego Szach nie odmówi.

Mimo tak wspaniałych uroczystości, koszt ich urządzenia zaledwie wyniesie 750,000 fr. Dawniej ta suma nie wystarczyłaby. I tak w dzień zaślubin Napoleona Igo, z Maryą Ludwiką wydano 2,670,970 fr.; Zaślubiny Napoleona III kosztowały 1,450,000 fr.

Kiedy cesarz rosyjski bawił w Wiedniu, kilka tysięcy policyantów było na straży bezpieczeństwa jego osoby. Tu Szach perski czasem *incognito* przechadza się w towarzystwie jednego z swoich ministrów i nieodstępnego tłomacza p. Kazimirskiego. Ten ostatni równie jak i p. Aleksander Chodźko, dwaj może jedyni co najlepiej mówią po persku w Paryżu, muszą z upragnieniem wyglądać 21go lipca, bo w tym dniu Szach ma odjechać i położy koniec ich znużeniu. Ci dwaj rodacy nasi nie należą do sekty perskiej *babistów*, a zatem z całą swobodą orszak Szacha, w każdem trudnem położeniu szuka ich pomocy i języka. Mam w podejrzeniu jednego ze składających ten orszak, i bodaj, że miejscem jego urodzenia nie jest ani Ispahan ani Teheran ale nasze zabłocone Brody lub Berdyczew.

Wjazd Szacha do Paryża przez pola Elizejskie odmalowany będzie przez p. Van-Elven, i Szachowi ofiarowany przy odjeździe. Księgarnia Dentu dziś ogłasza: *La Perse par Malte-Brun*; *Les Kadjars, Vie de Nasseri ed Din-châh par Edmond Dutemple.* I to znaczy korzystać z okoliczności i czasu.

Rzym 9 lipca.

Ob homo ob homunculus. Minghetti stworzył wreszcie gabinet. Wprawdzie nie zupełnie on jeszcze sformowany, jeszcze się niwelują pewne trudności, i kryzys ministeryalna potrwa zapewne dni kilka, ale ostatecznie wszyscy już wiedzą, jakie osobistości wchodzą w skład nowej administracyi królestwa. Z tem wszystkiem nikt nie przypuszczał, by kryzys tak nędznie i tak bezowocnie się skończyła. Trzech, a może nawet czterech członków pozostaje dawnych, nowi znani już dobrze w kraju, bo nie raz piastowali teki różnych gałęzi administracyjnych. Nie tylko, że nowy gabinet nie przedstawi nowego systemu, ale będzie ledwie że nie fotografią upadłego ministerium, a ludzie, którzy dzisiaj stoją na czele rządu, nie odznaczają się niczem zupełnie, nie reprezentują żadnej myśli żadnego zwrotu czy to w polityce, czy to w zarządzie wewnętrznym.

Minghetti zrobił ogromne *fiasco*. I nawet dziwić się wypada, że widząc, jak trudno sformować nowy gabinet, nie zrzekł się swej misyi i nie oddał ją w inne ręce. Minghetti miał zawsze nadzieję zastąpienia Cavoura i kierowania ledwo nie dowolnie sprawami państwa. Myślał, że królestwo nie będzie mogło obejść się bez jego współudziału i rady. Występował też już od pewnego czasu w parlamencie w roli mentora. Gdy mu się ostatnia misya nie powiodła, a lewica nie przyjęła żadnego kompromisu, Minghetti bał się ustąpić z powierzonego mu stanowiska, by zupełnie nie stracić, jak to mówią, kredytu i dobrowolnie nie porzucić wyższej politycznej areny. Szło mu więc przedewszystkiem o sformowanie gabinetu. Pragnął podobno dla siebie tekę ministerstwa spraw zagranicznych zachować, bo Minghetti choruje i na wysokich zdolności dyplomatę, ale miał dwie na raz trudności do zwalczenia. Przedewszystkiem nikt nie chciał przyjąć dziedzictwa po p. Sella, nikt nie chciał brać odpowiedzialności za czternastoletnie błędy. które dzisiaj grożą bankructwem.

Przyjaciele i przeciwnicy umyli sobie ręce, a biedny Minghetti przez ośm dni napróżno powoływał swoich stronników. Nikt do Rzymu przybyć nie chciał, ani król, ani kandydaci. Opozycya z widoczną przyjemnością przypatrywała się tej komedyi, bo zawczasu widzi bliską dla siebie wygraną, a Minghetti jak mucha w ukropie się kręcił. Maurogonato przypatrzywszy się bliżej dziedzictwu wyrzekł go się czem prędzej i uciekł, by mu nań już więcej nie nalegano. Pisanelli byłby może dał się złapać w sidła, ale ośmdziesięcioletni ojciec uprosił go, by się nie podejmował tego niewdzięcznego ciężaru. Minghetti musiał więc sam przyjąć i prezesostwo gabinetu i tekę ministerstwa skarbu, ale owoce jakie przed kilku laty wydał jego zarząd tą gałęzią administracyi, smutną finansom rokują przyszłość. Minghetti napisał w 61 r. dzieło *Della economia politica*, mające pewną wartość, ale w praktyce dał już silne dowody niewielkich ekonomicznych zdolności.

Z drugiej strony p. Visconti Venosta jest ulubieńcem całego ciała dyplomatycznego, które *in gremio* stawało w jego obronie i żądało koniecznie pozostawienia go na dawnem stanowisku. Nie byłoby nawet może bezpiecznie poruszać z dzisiejszego miejsca ministra spraw zagranicznych. Sprawował on ten urząd od lat czterech, a przez ten czas wiele się rzeczy w Europie zmieniło. Wojna francusko-pruska, zajęcie Rzymu, komuna paryska, reformy kościelne w Niemczech i ich wpływ nieodzowny na stosunki królestwa z Watykanem. Do tego p. Nigra poseł włoski w Paryżu zażądał podobno natychmiast swej dymisyi i zarazem cofnął ją pod warunkiem, że Visconti Venosta dalej będzie ministerstwem spraw zagranicznych zarządzać. Może być, że organa urzędowe zaprzeczą tej wiadomości, ale to nie przeszkadza, że ma ona w sobie część prawdy. Co gdzieindziej jest niepodobne, tu bywa zupełnie naturalne. P. Nigra jest potęgą, z którą królestwo się liczy, jest już lat trzynaście blisko posłem włoskim w Paryżu. Przyjaciel i kreatura Cavoura, powiernik cesarza Napoleona, jest skarbnicą wszystkich tajemnic w polityce jedności, i jedną z główniejszych sprężyn, któremi stworzyło się dzisiejsze królestwo. Jakkolwiek dzisiaj już przeszłość znaczenia nie ma politycznego w stosunkach międzynarodowych, a po fakcie dokonanym, Europa nie troszczy się o środki jakich używano, wszelako takiego człowieka jak p. Nigra rząd włoski oszczędzać musi.

Trzecia jeszcze potęga w Rzymie zawadzała Minghettemu. Jest nią p. Keudell. Posłowi niemieckiemu wcale nie na rękę nowe ministeryum czysto z prawicy, a sam Minghetti chociaż nie liczy się do stronników francuskich, wszelako w kwestyach religijnych jest uważany za umiarkowanego i bojaźliwego. P. Keudell byłby pragnął ministerstwa, jeżeli nie z lewicy, to przynajmniej mięszanego, a głos swój dawał przedewszystkiem p. Mancinіemu. Minghetti nie chciał zaś mieć z nim do czynienia i tylko wchodził w układy z pp. Depretis i Coppino. Z tego wszystkiego razem wyszło ministeryum, że tak powiem, rodzaju nijakiego, które nikogo nie zadowolni i długiego sobie nie może rokować istnienia. Nawet zanim kryzys ustała i za nim nowi członkowie zajęli swe miejsca, już mówią o ich upadku, i wszyscy się zgadzają, że nowy gabinet żadnej nieposiada w sobie żywotności, a nawet racyi bytu. Lewica mu zupełnie przeciwna, nie pewno czy go cała poprze prawica.

Dzienniki katolickie ciekawy opowiadają a fakt, który rzuca światło wyborne na rząd tutejszy i całą włoską administracyę. Biskup z Feltre i Belluno w Lombardyi, mając przez rząd skonfiskowaną pensyę, dostawał podobno od Ojca Śgo zasiłek pieniężny dla sprawowania swych pasterskich obowiązków. *Il Demanio*, t. j. zarząd finansowy kazał biskupowi opłacić podatek *la richezza mobile*, (18 procent od dochodu) od 500 franków miesięcznie otrzymywanych z Rzymu od Stolicy Apostolskiej. Akt jest nielegalny, arbitralny, najzupełniej przeciwny prawu rękojmi *(garanzie)*, przeciwny nawet ustawie *della richezza mobile*, przeciwny zdrowemu rozsądkowi. Ojcu świętemu nie wolno więc wspierać biednych, przychodzić w potrzeby kościołowi, by rząd nie nakładał swoich ciężarów. Niedawno chciano zmusić osoby zbierające Świętopietrze, do opłacenia od niego dochodu, dzisiaj prostszy znaleziono sposób nakładania opłaty na biskupów, którym odmówiono pensyi wyznaczonej przez parlament. Ale ponieważ rząd nie może wiedzieć, ile Papież przysyła temu lub innemu biskupowi, więc opłata ustanawia się na drodze domysłu, który w królestwie ma przedstawiać zasady i statutu zabezpieczającego prawo własności i wolność osobistą. Niedługo nie będzie można w rodzinie, wedle zwyczaju, uczynić podarunku, by urzędnik kasowy nie nałożył nań *la richezza mobile.*

Wybory municypalne w Rzymie wypadły prawie całkowicie na korzyść opozycyi. Jest to fakt ważny, o którym obszerniej w przyszłym liście pomówię. Katolicy wcale nie wotowali.

Rzym 10go lipca

Śmierć X. Hieronima Kajsiewicza o której wam donosiłem swojego czasu, opróżniła miejsce Przełożonego głównego, czyli Generała, Zgromadzenia XX. Zmartwychwstania Pańskiego. Kapituła Zgromadzenia mająca wybrać nowego Przełożonego głównego, zebrała się według ustaw na dzień śś. Piotra i Pawła, i podług tychże ustaw odbyła wprzódy ćwiczenia duchowne czyli rekolekcye dla przygotowania się w duchu i uproszenia łaski Bożej. Dnia 9 lipca, to jest wczoraj, przystąpiła do wyboru, i zaraz przy pierwszem głosowaniu jednomyślnością został wybrany X. Piotr Semenenko.

Opowiadają członkowie tejże kapituły, że ich myśli, przynajmniej większej z pośród nich liczby, były z początku gdzieindziej zwrócone, i że ten zwrot jaki się stał u wszystkich w ostatniej godzinie ku nowo wybranemu uważają za wyraźny znak wdania się Opatrznej ręki Bożej.

Wybór odbył się dość rano, i natychmiast po jego odbyciu kapituła z nowym przełożonym udała się do Watykanu chcąc na razie prosić Ojca świętego o potwierdzenie tegoż i o błogosławieństwo na nowe rządy. Mimo to że audyencya nie była zamówioną, przedstawiający się zostali z łatwością przyjęci, a Ojciec święty najuprzejmiej powitał nowego Generała, dał mu zatwierdzenie i wszystkie błogosławieństwa. Członkowie Kapituły z wielkiem weselem widzieli jak Ojciec św. był łaskaw dla ich wybrańca i zadowolony z wyboru. Potem nowy Przełożony przedstawiał każdego z członków, a Ojciec święty znalazł dla każdego stósowne uprzejme słowa, zaprawione tem *granum salis* któro mu zwykłe.

Ta audyencya, jak oni sami mówią, była dla Zmartwychwstańców wielką pociechą i wynagrodzeniem za wszystko co nieprzyjemnego zkądinąd a szczególniej od swoich doznać kiedy mogli, a szczególniej w tej tak ważnej w Zgromadzeniu chwili. Łaska Ojca św. jest dla nich prócz tego dobrem świadectwem całej ich przeszłości; rękojmią, prawidłem, a zarazem siłą na przyszłość.

Dziennik Polski pragnie, aby koleje galicyjskie uchwalone podczas ostatniej Rady państwa, budował rząd własnym kosztem, pomimo zwłoki, jaką to spowodować może. Nie wdając się wcale w ocenienie praktyczności przedsiębiorstw rządowych, nie zaprzeczamy bynajmniej, iż w danej chwili budowa linij podkarpackich, ze względu na stosunki finansowe tylko przez rząd może być prowadzoną; nie wymaga to wszakże odwłoki, albowiem rząd posiada upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki 2 milionów złr. na budowę kolei z Tarnowa do Leluchowa. Zależy to zatem od dobrej woli rządu, aby tę linię zaraz budować zaczął, i dziwić się nawet trzeba obecnej zwłoce w tej mierze, skoro linia już od dawna wytknięta, a okolica podkarpacka przed żniwami cierpi niedostatek, co powiększa choroby tam grasujące.

Wiedeń 14 lipca. Agitacya wyborcza prowadzona z całą energią przez stronnictwo wiernokonstytucyjne, wywołała zaciętą walkę między niem a stronnictwem młodo-niemieckiem. Walka ta była do ostatnich jeszcze dni tak zawziętą, iż nie było nadziei uciszenia namiętności; dzienniki wiedeńskie pisząc jednak dzisiaj o tem rozdwojeniu w obozie centralistów, o wiele są umiarkowańsze i spokojniejsze, z czego wnosić można, jak dalece zależy im na przyprowadzeniu zgody do skutku, która niewątpliwie nastąpi, obiedwie bowiem strony czują dobrze, jak w danej chwili rozdwojenie byłoby dla nich szkodliwem. Stronnictwo młodoniemieckie wie, że bez stronnictwa wiernokonstytucyjnego nic zrobić nie może, gdyż samo jest za słabe, a to ostatnie znów patrząc trzeźwo, widzi, że czekają je w walce wyborczej trudności już ze strony narodowców i stronnictwa prawa, starać się więc będzie, aby tych trudności nie zwiększyć sobie rozdwojeniem w własnym obozie. Dla tego też widać już teraz uspokojenie umysłów, co uważać należy za przygotowanie do zgody między Niemcami, a za przestrogę dla stronnictw narodowych.

Podczas kiedy w stronnictwie wiernokonstytucyjnem zanosi się na taki zwrot, w obozie narodowym w Czechach dzieje się wręcz przeciwnie. Organa młodoczeskie i staroczeskie pisały niedawno jeszcze o możebnem wejściu Czechów do Rady państwa, a więc o możebnej między nimi zgodzie, dziś stronnictwo staroczeskie porzuca znów tę myśl i obstaje przy deklaracyi, młodoczeskie zaś gorąco namawia do porzucenia zgubnej opozycyi biernej i do wzięcia czynnego udziału w życiu parlamentarnem, tj. do wejścia do Rady państwa. Najgorliwiej myśl tę popiera były redaktor *Politik* czeskiej p. Lukesch, który w dwutygodniku *Nation*, obecnie przez siebie wydawanym, posuwa się w tym kierunku nawet dalej, bo proponuje, żeby przynajmniej Młodoczesi weszli do Rady państwa, jeśli Staroczesi uczynić tego nie zechcą; pierwsi wszedłszy do Rady państwa, mają według p. Lukescha utworzyć wspólnie z innemi frakcyami niezadowolnionemi jedno wielkie stronnictwo opozycyjne, drudzy powinniby przynajmniej wziąć udział w sejmie i należeć do wydziału krajowego. W każdym razie, cokolwiek się stanie, zgoda w obozie czeskim byłaby najpożądańszą.

— Doniesienia telegraficzne z Pesztu, zapowiadają blizkie wznowienie rokowań obu ministrów skarbu austryacko-węgierskiej monarchii, w celu ostatecznego załatwienia sprawy bankowej. Jeden z niewęgierskich dzienników dodaje do tego doniesienia: „Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, to już na je-

siennej sesyi sejmu węgierskiego i Rady państwa, oczekiwać można przedłożeń rządowych w tej sprawie. Dzisiejsza chwila bowiem jest dla rokowań bardzo pomyślną. Przesilenie giełdowe przekonało Węgrów, jak potrzebną jest dla nich ścisła solidarność z zachodnią połową monarchii, a z drugiej strony bank narodowy pośpieszywszy z silną pomocą dla giełdy peszteńskiej, uśmierzył znacznie niechęć i uprzedzenie węgierskich kół finansowych".

Rosya.

Zapewne dopiero jutro otrzymamy osnowę ostatnich doniesień *Inwalida*, o poddaniu się chana Chiwańskiego. Według depeszy chan uznał się wazalem cara rosyjskiego i jenerał Kaufmann przywrócił go do dawnej godności. Na czas pobytu wojsk rosyjskich w Chiwie utworzone zostaną specyalne organa administracyjne. Chan ogłosił manifest, w którym z wdzięczności (?) znosi na zawsze niewolę. Jenerał Kaufmann zawiadomił Persyę aby poczyniła kroki do odebrania oswobodzonych perskich niewolników.

Z powyższych doniesień widać najprzód, że Kaufmann po zajęciu Chiwy musiał ogłosić rząd chański za nieistniejący, kiedy upokorzonego przywraca następnie do dawnych godności. W każdym razie chan obecnie nie ma rządzić w imieniu własnem, tylko w imieniu Cara i Rosya będzie zatwierdzała na przyszłość wstępujących na tron chanów. Trzeba zauważyć, że podobny stosunek zawsze był wstępem do stanowczego przyłączenia krajów podległych Rosyi i zamienienia ich na prowincye a raczej gubernie rosyjskie. Podobnie naznaczali carowie chanów w Kazaniu, Astrachaniu Krymie, u Baszkirów, Kirgizów itd., zanim nie czuli się w możności zamienienia chanów lub sułtanów przez swoich urzędników. Bekowicz wysłany przez Piotra Wielkiego do Chiwy miał sobie polecone nakłonić chanów Chiwy i Buchary do uznania się zależnymi od cara, nie miał zaś zlecenia, wówczas wcale niepodobnego do urzeczywistnienia, zaboru jednego lub drugiego państwa. Nieszczęśliwy koniec jego wyprawy zamiar ten udaremnił i chociaż w wieku ośmnastym na godność chańską wyniesiono kilkakrotnie kogo z podległych Rosyi kirgizkich sułtanów, żaden z nich nie uważał się za wazala rosyjskiego i nie brał godności za carskiem zezwoleniem.

W takim stosunku w jakim na przyszłość będzie Chiwa dziś już znajdują się emir Buchary i chan Kokanu utraciwszy znaczną część swych posiadłości, i dla tego emir bucharski zmuszony był przepuścić Kaufmana przez swe państwo i dostarczać jego wojskom wszelkich potrzeb w czasie obecnej na Chiwę wyprawy.

Na czas pobytu wojsk rosyjskich w Chiwie, ma być utworzona oddzielna administracya; z drugiej strony prywatne wiadomości dzienników rosyjskich zapowiadają, że Kaufmann zacznie wojska odsyłać z powrotem w połowie sierpnia. Jednakże nie sądzimy, aby wszystkie wojska rosyjskie opuściły Chiwę, chociażby uznano za rzecz odpowiednią zachować na czas jakiś tytuł wazala chanowi. Wyprawa była trudna i niewątpliwie znaczna część chaństwa pozostanie przy Rosyi pod pozorem strzeżenia wykonania zobowiązań. Rozumie się zaś, że cała Turkmenia będzie uznaną za nienależącą do Chiwy, aby tam Rosyanie swobodnie wznosili forteczki, od których zależy ostateczne ujarzmienie chaństwa, oraz zawładnięcie doliną Atreku i całym handlem średnio azyatyckim.

Zniesienie niewolnictwa oprócz ogólnej dobrej strony, ma także cel polityczny; handel bowiem porywanymi Persami i kozakami stanowił ważną rubrykę dochodów dla koczowników turkmeńskich, mianowicie dla plemienia Teke. Zniesienie handlu niewolnikami posłuży zatem do odosobnienia tych plemion od Chiwy i łatwiejszej ich uległości. Szczególniej dużo Persów, bo podobno aż 40 000, znajdowało się w niewoli chiwańskiej, a Rosyanie utrzymują, że chan nietylko kupował niewolników, ale również płacił za głowy zabitych Rosyan. Karawany zaopatrzone w niewolników, miały być wolne od cła i do ostatnich czasów miały wyprawiać wjazdy tryumfalne do Chiwy, zatykając na dzidach głowy zabitych podstępnie nieprzyjaciół. Uchylenie podobnych stosunków policzyć trzeba na karb korzyści, jakie uzyska cywilizacya w ogóle, chociaż potrafią je Moskale sowicie nagrodzić zniszczeniem naokoło szerzonem, jak o tem nawet urzędowe doniesienia wspominają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca. Jutro we środę o godz. 6ej wieczór odbędzie się posiedzenie Oddziału filologicznego Akademii. Na porządku dziennym zapisane są dalsze narady nad wnioskiem Dra Karola Estreichera o pracach przez Oddział podjąć się mających z uwzględnieniem propozycyj Dra Antoniego Małeckiego.

— Wczoraj odbyła się loterya fantowa na korzyść Towarzystwa Dobroczynności w ogrodzie strzeleckim o godzinie 6ej wieczorem pod przewodnictwem Prezesowej hr. Arturowej Potockiej i p. Konstantego Hoszowskiego prezesa Towarzystwa. Jak zwykle na tę loteryę, która już należy do tradycyi krakowskiej, Towarzystwo bowiem Dobroczynności zalicza się do instytucyj najdawniejszych b. Rzeczypospolitej krakowskiej, publiczność zebrała się licznie, pomimo spiekoty, i ochoczo przy odgłosie muzyki rozbierała bilety, przykładając się do miłosiernego uczynku. W parę godzin znikły fanty z pięciu stolików, przy których gospodarzyły uproszone Damy, a licytacya wyborowych kilku przedmiotów zakończyła ten wieczór dobroczynności poświęcony.

— Piąta lista składek na założenie Szpitala dla dzieci w Krakowie:

Do kasy Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci (*Conto separato* w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu) wpłynęło od dnia 26 marca do 1 lipca b. r.: Ze składek zebranych przez X. Albina Dunajewskiego złr. 163, franków 140, rubli 25; (a mianowicie: ks. Odescalchi złr. 50, księżniczka Odescalchi złr. 5, Wł. Markowski złr. 5, hr. Marya Branicka złr. 8, hrabianka Krasińska złr. 5, ks. Worońcow złr. 50, hr. Szuwałow złr. 25, hrabianka Szuwałow złr. 5, Wł. Jordanowa złr. 10, hr. Krasiński franków 60, hr. Konstanty Branicki fran. 40, hr. Jadwiga Branicka fran. 20, hr. Marya Branicka fran. 20, hr. Władysław Branicki rubli 25). Wprost do kasy przesłali: ks. Aleksander Czartoryski złr. 150, N. N. złr. 5, hr. Pusłowski rubli 100. Rada powiatowa Jasielska za pośrednictwem marszałka Antoniego Lisowieckiego złr. 14; Antoni Lisowiecki na ręce Dra Jakubowskiego złr. 20. Razem złr. 352, franków 140, rubli 125. Za franki i ruble otrzymano złr. 244 cent. 96. Ogółem wpłynęło do kasy złr. 596 cent. 96. Dołączając tę sumę do kapitału złr. 4,967 cent. 16 poprzednio zebranego i odsetki od tegoż po dzień 1 marca 1873 r. w ilości złr. 102 cent. 84, znajduje się dnia 1 lipca b. r. w kasie Towarzystwa ogółem złr. 5,666 cent. 96.

— P. Władysław Bylicki, doktór medycyny i magister położnictwa, otrzymał w dniu 12 b. m. stopień doktora chirurgii na tutejszym uniwersytecie.

— Rada szkolna krajowa zaliczyła „Wypisy niemieckie Rebena", wydane nakładem J. M. Himmelblaua w Krakowie, w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich całego kraju. Wypisy te zastosowane są do „Gramatyki niemieckiej Szobera" tłómaczonej przez Rebena, poleconej także przez Radę szkolną krajową i także wydanej nakładem J. M. Himmelblaua.

— Magistrat rozporządzeniem z d. 3 b. m. upomina właścicieli cegielń, właścicieli nowo budujących się domów i przedsiębiorców budowli, aby używali dobrego materyału, a mianowicie dobrze wypalonej cegły, gdyż niedopalona z urzędu będzie zniweczoną.

— Dziś w południe powstał nagle wicher i zanosiło się na burzę, lecz ta skończyła się na drobnym deszczu. Podczas tego wichru leciała ulicą Mikołajską uniesiona firanka muszlinowa biała z okna wyrwana, nikogo jednak nie zabiła, jak również nikogo nie uszkodziła w tej ulicy przykrywa od komina obita blachą kilku funtów wagi, która spadła.

— Dziś sekcya zdrowia z Rady miejskiej wraz z fizykiem miasta i lekarzami miejskimi oraz zaproszonymi do udziału, odbywa naradę nad najpilniejszemi sprawami celem urządzenia szpitali i służby zdrowia.

Od wczoraj rano do dziś rano przybyło do szpitala Bonifratrów 18 osób chorych na cholerę, umarło tamże 5 osób.

Strażnik policyjny Benesch, mieszkający na Kazimierzu zachorował w poniedziałek rano na cholerę, a wieczór umarł.

Policyanci odstawili do szpitala Bonifratrów dwie osoby, które zachorowały na ulicy.

Na Podgórzu zachorowały wczoraj 3 osoby.

— Ludwik Rogalski, czeladnik szewski, złożył w policyi kapelusz czarny niski i laskę, które znalazł na ławce na plantacyach pod Kapucynami.

— Wczoraj odebrano od Józefa Tkaczyka, stolarczyka, mosiądz połamany, który skradł podczas roboty w kasynie oficerskiem.

— Cholera pojawiła się w okolicach Brzeska i Ochocimia. Oprócz doniesionych już miejsc panuje cholera w Brzeżanach, Drohobyczu, Stryju.

W Królestwie Polskiem wystąpiła cholera w okolicy Proszowic, a w Opatowcu jest dość silną.

— Donieśliśmy wczoraj o złożeniu w policyi przez kramarza Wolfa Gletnera pereł skradzionych w gabinecie zoologicznym uniwersytetu. Dowiadujemy się zaś, że tylko najdrobniejsze perełki zwrócone zostały, a wszystkie nieco większe wyłowione. Czy chłopcy te tylko perły sprzedali, które kramarz zwrócił a inne ukryli albo komu innemu sprzedali? Ciekawi także jesteśmy czy ma prawo kramarz, który od złodziei perły nabył, żądać wynagrodzenia, pod pozorem że perły kupił tanio jak od złodziei.

— Jak donosi *Gazeta Lwowska*, aresztowany został wczoraj we Lwowie i odstawiony do sądu Dr Molendziński (Krakowianin) za to, iż jako lekarz brał udział w pojedynku, który temi dniami odbył się pod Czerniowcami a w którym zginął inspektor Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie, Adam Bobowski, kapitan rezerwy. Według przepisów sądowo-karnych austryackich lekarz i sekundanci pojedynku ulegają karze, gdy ustawy innych krajów zapewniają im bezkarność z tego powodu, aby nie zniewalać pojedynkujących się do obywania się bez sekundantów i lekarza.

— **Ropczyce** 14 lipca.

(C.) Już od dwóch tygodni grasuje u nas cholera, a po raz drugi w tym roku. Ludzie giną bez ratunku, padają jak muchy, bo nie ma pomocy lekarskiej. Jest ich wprawdzie dwóch, ale fizyk Dr. Machalski jeździ ustawicznie po wsiach; drugi zaś chirurg Fintowski, sam często choruje. A co gorsza, że nie ma władzy, którąby dozorowała porządku; co kto zechce to robi, n. p. rzeźnik jak chce to sprzeda mięsa, a po cenie jakiej zażąda, gdyż urząd gminny w to nie wejrzy. Ludzie po drodze padają chorzy na cholerę a urząd gminny w to się nie wdaje.

— Magistrat miasta Lwowa wydał przepisy względem utrzymywania czystości domów i desinfekcyi masą Süwerna, którą Magistrat sprzedaje po 9 centów za stopę sześcienną.

— Szefem stacyi kolei w Złoczowie mianowany został oficyał kolei galic. Karola Ludwika Artur Galotzy.

— We Lwowie skonfiskowano na dworcu kolei Brodzkiej d. 10 b. m. pakę, w której pod pozorem towarów korzennych znajdowało się 23 cetnarów prochu. Przysyłający tę pakę, skazany został na karę pieniężną.

— W Szynwałdzie w powiecie Tarnowskim wygarnęły d. 10 b. m. psy z pod ziemi w polu zwłoki Jana Budzika, włościanina, który od tygodnia zniknął. Śledztwo zarządzono.

— **Przemyśl** 10go lipca.

(G.) Ks. Adamowa Sapieżyna, prezesowa Towarzystwa S. Wincentego à Paulo urządziła d. 6 b. m. zabawę z loteryą fantową na górze zamkowej w Przemyślu na korzyść ubogich pod opieką tegoż Towarzystwa zostających. Ks. Leonowa Sapieżyna znacznym datkiem w fantach i czynnym udziałem przyłożyła się znacznie do dość pomyślnego wyniku tej loteryi, a jak mnie zapewniano, zebrano czystego dochodu blisko 800 złr. Z tych dwieście kilkadziesiąt przeznaczyła księżna na tutejszą ochronkę małych dzieci. P. Tyszkowski przysłał muzykę, która się przyczyniła do ożywienia zabawy.

— W Potoczyskach w pow. Horodeńskim umarł d. 23 maja pleban grec. kat. Bazyli Antoniewicz. Parafia ta liczy 1800 dusz; prawo patronatu wykonywa hr. Mieczysław Dzieduszycki. Do probostwa należy 122 morgów ziemi; fundusz religijny dopłaca 118 złr.

— **Brzeżany** 13 lipca.

Zdarzało się nieraz, że młodzik podrastający był dawniej wolteryanistą a teraz staje się racyonalistą. Wiedzą o tem doświadczeni nauczyciele, spowiednicy, katecheci i starają się, każdy w swoim zakresie odwieść zbłąkanego. Jeźli jednak publiczne ztąd dzieje się zgorszenie, musi nastąpić kara, albo wydalenie ze szkoły, dla przykładu i ochronienia reszty młodzieży. Tak się stało w tutejszem gimnazyum. Jeden z uczniów najwyższej klasy szerzył między kolegami bezbożne doktryny, miotał głośne bluźnierstwa i szydząc z przepisów kościelnych, które mu obowiązek ucznia jawnie pełnić nakazywał, zjadł śniadanie i po niem przystąpił do Sakramentu Komunii. A zrobił to nie cichaczem, lecz demonstracyjnie, chełpiąc się przed rówiennikami swymi. Niektórzy z towarzyszy oburzeni tem lekceważeniem religijnych przepisów i szyderczem postępowaniem, opowiedzieli katechecie co się stało, ten zaś przedłożył tę sprawę, na konferencyi profesorów. Zapadło postanowienie wykluczenia go z gminazyum nieprzypuszczając do egzaminu dojrzałości. Na odwołanie się jego do Rady szkolnej krajowej, ta pozwoliła mu zdawać egzamin w Stanisławowie. Dotąd wszystko się odbyło jak należy: Zgorszenie sprawione w Brzeżanach wymagało usunięcia go z gimnazyum; gdyby się dopuścił tego samego czynu w Stanisławowie, mogło go tam spotkać coś podobnego. Różne usterki młodzieńcze zaciera czas, rozwaga albo nauka, i nikt o nich nie pamięta. Ale podnosić czyn taki do bohaterstwa a karność szkolną nazwać tyranią i prześladowaniem ofiary, jak to uczynił *Dziennik Polski*, podnosząc tę sprawę do wysokości skandalu, któregoby mu chyba pozazdrościł wiedeński *N. Tageblatt* albo *N. Fremdenblatt*, jest to zła przysługa dla młodzieży szkolnej, a pewnie nie zaszkodzi szkole brzeżańskiej w oczach uczciwych ludzi i rodziców dbałych o dobro swoich dzieci.

— Przed sądem karnym we Lwowie skończyła się d. 10 b. m. rozprawa sądowa wyrokiem skazującym trzech oszustów ze Stanisławowa na więzienie ciężkie. Przed kilkoma laty zawiązała się była w Stanisławowie i Kosowie spółka, która postanowiła wyzyskiwać łatwowiernych, iż ma wpływy na sędziów, i zdoła wykupić obwinionych o różnego rodzaju zbrodnie. Zgłaszali się więc do tych ajentów rozmaici starozakonni, zagrożeni procesami kryminalnemi i opłacali mniemaną protekcyę po 40, 50 do 150 złr. Proces był początkowo prowadzony w Stanisławowie, ale później wyznaczono sąd lwowski do jego prowadzenia, gdyż w Stanisławowie jakoś nie szło śledztwo dość energicznie. Wielu świadków starozakonnych odmawiało zeznań, lub się od nich wywijało, wielu zaś jako karanych za krzywoprzysięstwo, nie mogło być przypuszczonych do przysiągi. Sąd skazał pisarza pokątnego i przedsiębiorcę robót skarbowych Lejba Baucha, oraz Chaima Mandla wekslarza na dwa lata, a Chaima Steinera pisarza pokątnego i ajenta assekuracyjnego w Kosowie na rok więzienia; innych obwinionych żydów z braku dowodów uwolnił.

— Gmina Domanów w powiecie Rawskim zakłada szkołę trywialną; daje dom szkolny, ogród, 200 złr. rocznie dla nauczyciela, utrzymuje posługę, dostarcza opał. Gmina Macoszyna w pow. Żółkiewskim płacić będzie nauczyciela 130 złr., doda 6 korcy zboża i drzewo na opał. X. Pelech proboszcz dodaje korzec zboża. Gmina Parcharz w powiecie Sokalskim płacić będzie 200 złr. i dostarczać opał. Gmina Perwiatycze w pow. Sokalskim płacić będzie nauczyciela 200 złr. i dostarczać opał. Gmina Palikrowy w pow. Brodzkim urządza szkołę, pod którą p. Józef Miączyński ofiarował grunt. Gmina Żuków w pow. Złoczowskim polepszyła uposażenie szkoły, płacić będzie nauczyciela 164 złr. i dostarczać opał; Rada szkolna udziela zapomogę roczną 40 złr. Gmina Klusów w pow. Sokalskim urządza szkołę trywialną, płacić będzie nauczyciela 200 złr. i dostarczać opał.

— W Salonice (w Turcyi) europejskiej zmarł w roku przeszłym pułkownik Aleksander Żuk, inżynier w służbie ottomańskiej. Ponieważ został po nim znaczny spadek, konsul francuski w Salonice p. Moulin, wzywa krewnych zmarłego, aby do końca sierpnia zgłosili się z dowodami po odebranie spadku. Nadesłano tu do Krakowa wykrawek o tem z jakiegoś dziennika francuskiego w Turcyi wychodzącego.

— Do d. 11 lipca było w Karlsbadzie 12,300 osób w kąpielach. Donoszą ztamtąd, że zwłoki zmarłego tam Szuwałowa wywieziono do Petersburga, a mieszkanie przezeń zajmowane zamówiono dla Muchanowa, który wkrótce ma tam przybyć.

— Jak donosi telegram z Monachium, rozpoczął się tam wczoraj proces przed sądem przysięgłych, założycielki banku w Dachau Adeli Spitzeler i jej towarzyszki i spólniczki Róży Ehinger, i pomocników ich i sługi Jakóba Nebela, oraz Maryi i Jerzego Preglerów. Stan czynny tego banku wynosił blisko 2 miliony zł., stan bierny przeszło 10 milionów; niedobór obliczony jest na $8^1/_8$ milionów zł. baw. Obwiniona główna umiała u ludu szczególniej takie budzić zaufanie, iż znoszono jej zewsząd pieniądze, zwłaszcza, iż ogromne od nich płaciła procenta, które oczywiście uiszczała z pożyczonych kapitałów. Budynek sądowy otoczono silną strażą, wszelako niebyło natłoku. Akt oskarżenia czytany był przez dwie godziny.

— Według telegramu z Bukarestu z dnia wczorajszego, wybuchła cholera w Gałaczu, Turnseverin i w Krajowy; w Bukareszcie jej niema.

— Niegdyś Sadyk Pasza, dziś znowu Czajkowski, czy też Czajkowskoj, po pochyłości na którą wstąpił spada w najbrudniejsze kałuże. Niedawno jeszcze listy jego byłyby przyjmowane jeżeli nie chętnie, to zawsze bez zbytniego wstrętu w każdem piśmie polskiem; teraz wynalazł sobie odpowiedni dla siebie organ w ruskiem *Słowie*. Pisze on tam niby swą obronę w polskim i moskiewskim języku, w listach do jakiegoś p. Glińskiego, miotając potwarze na osoby i naród, którego się wyparł. W całej tej bazgraninie ciekawe chyba przyznanie się, że Car wyznaczył mu pensyę 1,200 rubli, co dowodzi, iż jest towarem tanim do nabycia. Słusznie też udaje się pod opiekę *Słowa*, równie tanio, bo za 250 rubli rocznie sprzedającego się słowiańskiemu komitetowi w Kijowie, jeżeli to pismo nie bierze innych jeszcze subwencyj ze źródeł dotychczas nie odkrytych. Jak że sami Rosyanie uczciwi pogardzają *Słowem*, jak to wypowiedział autor stronniczego wreszcie artykułu o Galicyi ogłoszonego w *Wiestniku Ewropy* i inny piszący do *Petersburskich Wiedomostiej*. Niewątpliwie pogardę podobną przelewają oni i na protegowanego *Słowa*, autora korespondencyj w tem piśmie zamieszczanych w dwóch językach, niegdyś wroga, a dziś niegodnego służalca Moskwy za nędzną zapłatę i może za jakie inne wyjątkowe widoki.

— Barbarzyńcy są ci Anglicy i słusznie też na pewnym obchodzie dyplomatycznym w Wiedniu niedawno temu powiedziano przy toaście, że zamiast dawnego porównania: „wolność jak w Anglii," można teraz powiedzieć: „wolność jak w Austryi." Bo gdzieżby to śmiał kto w Wiedniu, ba nawet w Krakowie, zabronić komu tańcować, kiedy mu się podoba. A takiego barbarzyństwa i wsteczniсtwa dopuścił się temi dniami urzędnik angielski na Helgolandzie. Usprawiedliwioną też może być chęć annektowania tej wysepki przez Prusy; idzie tylko o to, aby mieć wprzódy flotę, a jenerał Moltke powiedział, że aby mieć flotę, niedość miliardów z kontrybucyi francuskiej, bo trzeba mieć majtków i okręty i wielką flotę handlową, jako szkołę dla floty wojennej. Prusy nie mogąc więc zabrać Helgolandu, przynajmniej na drodze dyplomatycznej wytoczyć chcą wojnę Anglii o Helgoland a przynajmniej o wolność na tej wysepce. Około 30 osób z Prus obojej płci z wyższego świata handlowego zrobiło niedawno wycieczkę do Helgolandu na parowcu wyłącznie na ten cel najętym. Była to sobota, postanowiono wrócić w niedzielę, a noc przepędzić na wyspie. Ale jakże noc przepędzić? Postanowiono więc tańczyć. Gdy nadeszła północ, konstabl oznajmił bawiącym się, że zaczyna się dzień niedzielny a w lokalu publicznym niewolno w niedziele tańczyć. Wyśmiano nieboraka. Po chwili schodzi sam gubernator wyspy w mundurze i wzywa tańczących do święcenia niedzieli. Ponieważ gubernator nie miał policyantów, a Niemcy tylko przed policyantami mają respekt, więc rozkazu jego nieusłuchano i tańczono dalej. Gubernator wydał pozwy i powołał winnych przed sąd, a ci tym czasem opuścili wyspę. Władze angielskie dopominają się o zadosyć uczynienie znieważonemu prawu i posłuszeństwu dla urzędnika. Sprawa ta poszła na drogę dyplomatyczną.

— Dnia 14 lipca pogoda, parno; upał w cieniu doszedł do 26°.1 R. od + 13°.0. Barometr opada. Dnia 15 lipca o godzinie 6ej rano barometr dawał tylko 327'''.3 termometr + 15°.8 R. Wiatr wschodni słaby.

— We środę dnia 16 lipca: Najświętszej Maryi Panny Skaplerznej i Śgo Rajnolda.

Korespondencya Redakcyi.

P. Janowi Woź. Gdybyśmy wszystkie uchybienia poczt mieli ogłaszać publicznie, jak to że list z Oświęcimia do Grojca szedł cztery dni, trzebaby zamienić dziennik na księgę zażaleń.

P. N. Now. w Krakowie. Zrobiliśmy z listu skuteczniejszy użytek bez imienia jego autora.

P. Wł. Kl. w Krynicy. Już była raz mowa o tem w *Czasie*, powtarzać i w takich rozmiarach niepodobna.

P. Dan. Sz. Skróciliśmy, bo rozmiary listu nieodpowiadały, a rzecz nic na tem nie straciła.

P. J. B. L. w N. Sączu. Nigdy nie umieszczamy nadsyłanych nam przez Pana wierszy, bo....

P. N. S. w Tarnopolu. Cyfra nie jest podpisem, a listów bezimiennych lub od osób nam nieznanych nie uwzględniamy.

P. P. Now. w Krakowie. Udzieliliśmy Komisyi sanitarnej.

X. N.N. bez miejsca. Zaprzeczenie nie zaprzeczające, tylko nieco odmienny pogląd, a brak podpisu nie pozwala nam nawet uwzględnić.

P. W. D. w N. Sączu. Chcielibyśmy wierzyć, lecz w tego rodzaju sprawach musimy mieć dowody autentyczne.

Sprostowanie.

W memoryale Izby handl. przem. wczoraj umieszczonym, na str. 3ej, powinno być: „2. Uposażenie z niej" — zamiast: „2. Trwanie z niej." Poniżej zaś w ustępie 3: „Banki i instytucye"—jako od nowego wiersza.

Wystawa powszechna wiedeńska.

I.

Miasto Wiedeń słynie pomiędzy miastami europejskiemi nadzwyczajną praktycznością swoich komunalnych urządzeń. Rozporządzając bardzo znacznemi sumami, urządza się miasto jak najstosowniej pod względem wygody, piękna, czystości, a łatwością komunikacyi miejscowéj, dokładnem oznaczeniem ulic, systematycznem oliczbowaniem domów ułatwia przebywającym w mieście cudzoziemcom niezmiernie zoryentowanie się wśród ulic, częstokroć nawet krętych i wąskich. Ustawieni po wszystkich ulicach strażnicy policyjni, tak zwani *Sicherheitsmänner*, udzielają obcym najuprzejmiéj wszystkich skazówek, tak, iż będąc tylko cokolwiek obeznanym z planem miasta, niepodobna błądzić w stolicy Przedlitawii.

Tem bardziéj rażącym jest kontrast, jaki się pod tym względem przedstawia, gdy się przekroczy *tourniquet* i wstąpi na obszar wystawy powszechnéj. Tu bowiem nagle nietylko cudzoziemiec, ale i rodowity wiedeńczyk znajdzie się wśród chaosu niezliczonych domów, domków, willi i pawilonów, poustawianych bez najmniejszego systemu, porozrzucanych po całym placu wystawy, wśród ulic i uliczek, niemających żadnéj nazwy, żadnego oznaczenia, a jeżeli niema przy sobie bussoli, to choćby z najlepszym planem w ręku bardzo łatwo błądzić może przy ogromnym przestworze i często gęsto wracać mimowoli półkołem na miejsce, z którego się właśnie przyszło. Niezliczone przepisy, z których, gdyby je razem zebrać, utworzyłby się wcale poważny kodeks, nie ułatwiają bynajmniéj zwidzenia wystawy, mianowicie budynków po za właściwym pałacem wystawy ustawionych, co chwila bowiem słychać, że aby oglądać budynek w środku, potrzeba na to osobnego pozwolenia, po które chodzić trzeba częstokroć dość daleko i dopytywać się po rozmaitych biórach. Co więcéj, już sam wstęp na wystawę utrudniony jest znakomicie tym, którzy chcieliby otrzymać karty tygodniowe lub wstęp wolny. Takich bowiem kart nie udzielano dotąd przy wchodzie, lecz tylko w mieście, a cudzoziemiec nieobeznany z kodeksem rozporządzeń wystawowych, częstokroć wydał przytem więcéj na dorożki, aniżeli oszczędził na takich niby ułatwionych wstępach.

Kto zaś sądząc, że tem sobie rzecz ułatwi, nabędzie katalog jeneralny, ten uzyska tem tylko uciążliwy balast, gdyż katalog ten tak sztucznie jest ułożony, że prawie niepodobna według niego coś wyszukać z pomiędzy mnóstwa przedmiotów wystawionych, pominąwszy to, że wielka część tych przedmiotów żadnych niema numerów, według których takowe w katalogu znaleśćby można.

Najbardziéj dotkliwem staje się to w tak zwanych *Kunsthalle*, do któréj istnieje osobny *Kunstkatalog*. Całe kraje dotąd w tym katalogu nie są uwzględnione, a według katalogu wyszukać jaki obraz jest niepodobieństwem.

Ale niewyprzedzajmy się, jesteśmy bowiem dopiero na początku naszéj dalekiéj wędrówki i przekroczyliśmy obroty przy wejściu, oglądając się za jakim drogoskazem, któryby skierował nasze kroki w sposób dla nas najkorzystniejszy. Daremne szukanie. W prawo i w lewo prowadzą drogi nielitościwym nasypane szutrem do labiryntu. Arjadny zaś, któraby ztamtąd wyprowadziła, nie widać, więc na oślep i na los szczęścia puszczamy się w drogę, a chcąc przed oglądaniem właściwego pałacu wystawy, którego wyniosły portal widzimy przed sobą, przypatrzyć się bliżéj pałacykom i willom w okolicy tegoż porozrzucanym, obieramy drogę w prawą stronę wiodącą, poczem minąwszy kilka przepysznych wodotrysków, wyrzucających wodę na kilka piątr wysokości, stajemy niebawem przed pięknym pawilonem cesarskim.

Wyszedłszy po kilku marmurowych schodach do przedsionka a chcąc zwidzić wnętrze, spotykamy człowieka ubranego w mundur straży wystawowéj, który z największą uprzejmością wzbrania nam wstępu, mówiąc, że na to trzeba osobnego pozwolenia. Zdziwieni cokolwiek, postanawiamy sobie postarać się o takowe przy sposobności, tymczasem zaś ruszamy daléj tak zwaną *Avenue Elisabeth* i minąwszy kilka mniejszych domków, możemy spocząć u naszych przyjaciół Moskali, siadłszy sobie przy szynce niedźwiedziéj w cienistym ogródku.

Widząc wszędzie po drzewach zawieszone napisy *Bier 20 kr.* postanawiamy zasmakować tego moskiewskiego napoju i dysponujemy po moskiewsku piwa, siląc się na kilka szczero rosyjskich zwrotów, poczem w mig widzimy przed sobą musujący napój żółtawego koloru, nader ponętnie wyglądający.

Już zakosztowaliśmy i czynimy porównania między moskiewskiem a wiedeńskiem piwem i pytamy, zkąd to piwo rodem, gdyż zdaje nam się o wiele lepsze aniżeli to ostatnie.

Otrzymujemy odpowiedź czysto lerchenfeldzkim akcentem:

— *Aus Liesing, mein Herr.*

I na to potrzeba chodzić aż do moskiewskiéj restauracyi, aby się posilić liesingskiem piwem, mówimy sobie, ale przekonywamy się późniéj, że przecież jest różnica pomiędzy jednem a drugiem piwem, bo gdy w *Liesinger Bierhalle* szklanka piwa kosztuje 8 do 10 ct., w moskiewskiéj restauracyi zapłaciliśmy za nią 20 ct., mogąc przytem mieć przyjemność rozmówić się z moskiwskim kelnerem po wiedeńsku.

Pozostawiając po lewéj stronie pawilon wód mineralnych, który nas jakoś nie nęci, tudzież pawilon dla cygar i tytoniów i rzuciwszy okiem na idealny moskiewski dom mieszkalny, rozmyślając, w któréj to okolicy Rosyi tak gustowne, a przedewszystkiem tak czyste stawiają budynki, ruszamy spiesznie daléj, gdyż ciekawość nasza nie pozwala nam pozostać długo przy jednym przedmiocie. Spoglądnąwszy na prawo pomiędzy cieniste drzewa starego Prateru, przedstawia nam się widok, jak gdyby z powieści Coopera. Wśród gęstwiny lasu dziewiczego spostrzegamy w kształcie okrągłéj piramidy namiot indyjski. Nadto obcy to widok, aby niepozwolić sobie zboczenia z drogi wytkniętéj planem. Po terenie dość nierównym zboczywszy do lasu, widzimy niebawem przed sobą przedmiot naszéj ciekawości. Jestto jak powiedzieliśmy, piramida nieregularna z płótna smołą zapuszczanego, na którem najrozmaitsze malowidła. Skalpy, fajki, słońca, namioty i kształty człowiecze ukazują się na żółtawem tle w dość niesystematycznym porządku, a kto chce ciało swe umartwić i kieszeń nadwerężyć, niechaj zażąda od usługujących w namiocie murzynów jadła lub napoju.

Napój to prawdziwie kanibalski, smakiem podobny do naszéj starki, lecz daleko silniejszy, którego nazwisko samo wykrzywia usta w sposób nielitościwy, a cóż dopiero, gdy się go zakosztuje!

Z dziewiczych lasów Ameryki po kilku krokach znachodzimy się obok zamku zewsząd jakby podczas oblężenia zamkniętego. Jeżeli zechcemy zadać sobie pracę i zaglądnąć do planu, przekonamy się, że jestto pałac wicekróla egipskiego. Przyznam się, że o wiele lepiéj podobają mi się pałace naszych zdetronizowanych wicekrólów giełdowych na *Ringstrasse*. Jak wszystkie domy wschodnie, na zewnątrz wygląda dość ponuro; całe życie skoncentrowane tam we wnętrzu, tam przepych wschodni począwszy od podłogi mozajkowéj, która jak powiadają na jedną salę kosztowała 5000 złr, aż do kosztownéj ornamentyki ścian i sufitu z kararyjskiego marmuru. Niestety dzieła tego następcy faraonów niemogliśmy oglądać dokładnie, gdyż jak powiedziałem, skarby były jeszcze pod kluczem. Ponad mury tylko dostrzegliśmy kosztowne sztukaterye, a dopełniając resztę fantazyą, postanowiliśmy uczynić wędrówkę niedaleką do Japonii.

Dwa małe domki, przypominające żywo strukturą styl szwajcarski, pośród nich ogródek, zasadzony małemi krzewami, wśród których, po kamieniach japońskich sączy się malutki strumyk wiedeński. Małe kaskady *en miniature*, prawdziwie liliputkowy mostek i dróżynki jak gdyby dla lalek wiją się na przestrzeni kilku sążni pomiędzy krzakami w kształcie miniaturowych wielorybów i smoków poobcinanemi i urozmaicają ogródek, a w głębi tron, na którym spoczywa prawdziwie odrażających kształtów bożek domowy. Od wschodu na lewo kilku Japończyków sprzedaje owe wachlarze z liści palmowych, które obecnie w Wiedniu u płci pięknéj znalazły nadzwyczajny odbyt, z prawéj zaś strony pod dachem prześliczne porcelany bawią oko oryginalnemi kształty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 14 i 15go lipca.

Z powodu niedowozu zboża, nie było targu w dniu wczorajszym na Baranie.

Dzisiaj na targu zbożowym na Kleparzu obrót był nadzwyczaj martwy. Kupujący wstrzymywali się od zakupna nawet po cenach niższych, jakie były dzisiaj praktykowane. Z pewnością twierdzić można, że ten stan letargiczny potrwa aż do nowych zbiorów.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 11·— do 12·—, białą od 12·— do 13·10, żyto na wagę 160 funt. od 8·50 do 9·—, na miarę od 8·— do 8·50, jęczmień na wagę 140 f. od 8·— do 8·50, na miarę od 7·50 do 7·75, owies na wagę 100 f. od 4·90 do 5·—, groch od 10·— do 11·—, fasolę od 10·— do 10.50, kukurudzę od 8·— do 8·50.

Wiedeń 14 lipca.

Illuzye przedostatniego tygodnia znikły naraz z początkiem ubiegłego i ustąpiły miejsca rzeczywistości, a bez żadnej walki kryzys weszła na powrót w swoje prawa, jakby dla przypomnienia, że z nią rachunek wcale jeszcze nie skończony. Nie po raz pierwszy, od wybuchnięcia katastrofy, mieliśmy podobne zmiany i co się zdawało nieco polepszać, wpadaliśmy w coraz to gorsze pozycye, a jeźli się temu zawsze dziwiono, to poprostu dla tego, że brakowało albo odwagi, albo chęci zajrzenia do dna przepaści i że się łudzono skutecznością projektów, albo faktów jak r. p. zawieszenia bank-aktu, ustanowienia komitetu pomocniczego zwołania delegatów Izb handlowych i t. p.

Z obrad reprezentantów stanu kupieckiego i przemysłowego można się prawdopodobnie dobrych rezultatów spodziewać, jako owoców doświadczenia kompetentnych ludzi, zbogaconego nauką obecnych wypadków; lecz to przyda się na dalszą przyszłość, ale następstw epoki gründerstwa nie powstrzyma.

Na to zaś nie ma żadnej rady, bo upadłych instytutów nikt nie dźwignie, chwiejących się nikt nie podeprze, a papierom mającym fikcyjną wartość nikt rzeczywistej dać nie potrafi. Ile razy po kilku dniach słodkiej illuzyi, prawda znowu okazuje się w swojej strasznej nagości, „gdyby" i „żeby" grają w argumentacyach mędrców gazeciarskich i innych wielką rolę, mianowicie odkąd zawieszenie statutów banku narodowego i *Aushilfs-Comité* zawiodły nieusprawiedliwione nadzieje. Pomiędzy innemi słyszeć się daje zdanie, że gdyby naraz z początku i w pierwszej chwili sypnięto kilkadziesiąt milionów dla podtrzymania banków i innych zagrożonych instytutów, nie byłoby kryzys, a urok należny towarzystwom akcyjnym byłby wyratowany.

Tak, ale pomijając już czy to podtrzymanie banków i ocalenie honoru spółek akcyjnych, było możebno i potrzebne, i czy nie równałoby się przedłużeniu systemu oszustwa i szwindlu; ciekawa rzecz, kto miał tu sypnąć? Czy się może spodziewano od matadorów finansowych? O tem wątpić można, bo taka pretensya byłaby zbyt raiwna. Czy rząd miał być tym dobrodziejem? Prawda, że nigdy jeszcze nie udzielano tak hojnie koncesyj, i

rozwój ekonomiczny dzisiejszy nastąpił pod jego auxpicyami, może być że tak raptowne skurczenie się tego rozwoju nie jest koniecznie obecnemu gabinetowi na rękę. Ale to jeszcze nie racya, żeby miał milionami ten *Aufschwung* podpierać i w chaos brudów z łagodzącemi środkami się wdawać.

Wreszcie wdał on się i tak dość, ale półśrodkami, zamiast rozwinąć potrzebną energię i surowość, kiedy mu ze strony zacnych instytutów namalowano jakieś zestawienia cyfer, których nicość teraz co chwila na wierzch wyłazi.

Zgoła, ani rekryminacye, ani projekta niewykonalne, nic tu nie poradzą, bo rzeczy muszą iść do końca swoim naturalnym biegiem. Dobrowolnie i przymusowo likwidujące i pod skutkami konkursu będące instytuta, będą po kolei sprzedawać niesłychane zapasy przeróżnych akcyj, stanowiących ich mienie, przez co te akcye spadać i inne za sobą pociągać będą. A ponieważ instytuta jeszcze niby to na własnych nogach stojące, takie mają w swojem posiadaniu stosy różnych akcyj, ogólną dewalocyą kursów, iż stany czynne także znacznie ucierpią i przeto likwidacye najprawdopodobniej ciągle mnożyć się będą. Raz się to skończy, ale gdzie i kiedy się zatrzyma, tego przewidzieć teraz niepodobna; w każdym razie pociągnie się to długo, i dopiero gdy ustanie, będzie można mówić o ustaleniu się stosunków, o powracającem zaufaniu; zgoła, o upragnionem wprawdzie, ale teraz niepodobnem polepszeniu sytuacyi finansowej.

Spostrzeżenia nad szkodnikami zbożowem i stanem plonów,

przez prof. Dr. Nowickiego.

(Dokończenie).

Dalsze spostrzeżenia nad pryszczarkiem.

Złożywszy powyższe sprawozdanie w Redakcyi *Czasu* do druku, poczyniłem nad pryszczarkiem następujące dalsze spostrzeżenia.

Dla przekonania się, czy pryszczarek opanował sam niż kraju, lub też rozpostarł się także okolicami górskiemi, kędy pszenicę uprawiają, następnie czy się ogranicza tylko do Galicyi lub też sięga w Królestwo, podjąłem dwie wycieczki, jedną 5 lipca ku Igołomii na granicy Królestwa, a drugą 6 i 7 lipca ku zachodnim górom aż po Suchę.

Po drodze ku Igołomii przepatrzyłem pszenice w Olszy, Mogile, Pleszowie, Branicach, Wyciążu i Kościelnikach i znalazłem w każdej gąsieniczki pryszczarka. Przekroczywszy komorę austryacką Cło, zatrzymałem się przy łanie pszenicy w przyległej wsi Pobiedniku, a pierwsze kłósko wzięte do ręki wykazało, że opadnięta pryszczarkiem. Zresztą wszystka ta pszenica była obrzednia, licha, z wejrzenia podobna do tych, które widziałem w Górce narodowej i Mogilanach, a które ucierpiały od glistki (*Anguillula*), lubo tego szkodnika w Pobiedniku odszukać nie udało mi się. Dalsze pszenice aż do Igołomii, majętności p. Homolacza, były dorodne, z pełnem ziarnem, ale każda z nich zawierała gąsieniczki pryszczarka, często już po jednej tylko na ziarnie. snać dla tego, że inne opuściły już kłosy i udały się do ziemi dla zimowania w niej. Tak stwierdzono obecność szkodnika i w Królestwie, wprawdzie tylko na granicy, można jednak przypuścić, że nie brak go i dalej po niwach pszenicznych. P. Homolacz postanowił przekonać się o tem. Co do żyta, namieniamy, że je tak samo rdza dotknęła jak u nas i da ono więcej słomy niż ziarna.

Dnia 6 lipca przejechałem przez Podgórze, Mogilany, Głogoczów, Krzywaczkę, Izdebnik, Rudnik, Sułkowice, Zębrzyce, Budzów i stanąłem na noc w Suchy, gdzie doznałem gościnnego przyjęcia od państwa Nowakowskich, nadto miałem przyjemność zejścia się z bawiącymi tamże Aleksandrem hr. Branickim, wspaniałomyślnym dobrodziejem zoologicznych muzeów krajowych, oraz z profesorem Antonim Wagą. Dnia 7 lipca wróciłem z Suchy przez Dąbrówkę, Stryszów, Barwałd górny, Zebrzydowice, Stanisław górny i dolny, Marcyporębę Kopytówkę, Kłokoczyn, Czernichów. Liszki, Śmierdzącą i Bielany do Krakowa. Przepatrzyłem po drodze mnogie pszenice i znalazłem w każdej gąsieniczki pryszczarka, tu i owdzie dopiero jajka. a tak stwierdzono, że ich nie brak w górach tak samo, jak na niżu. Profesor Waga oznajmił mi, że hr. Branicki, spostrzegał je także na Podolu rosyjskiem. W Czernichowie zastałem panów Zarządców tamecznego zakładu agronomicznego i słyszałem od nich że znajdowali pryszczarka w różnych pszenicach tamtejszych, ale w małej ilości. Co do obfitości pryszczarka w pszenicach przezemnie przejrzanych, z tego nie mogę zdać bliższej sprawy, bo nie miałem czasu do takich badań i poprzestawałem na stwierdzeniu faktu, że pryszczarka nie brak w nich. Sądząc jednak z rzadkości gąsienicznika *Platigaster tipulae*, tępiciela pryszczarka, zdawałoby się, że pryszczarek tędy jeszcze nie zbyt rozrodzony. Żyta wszędzie bujne, ale ubogie w ziarno, na co górale bardzo utyskują. Na dotkniętej tymotce znajdywałem tu i owdzie jeszcze gąsieniczki muchy *Cordilura flavipes*. P. Konopka wręczył mi jarą pszenicę przez niezmiarkę dotkniętą, oznajmiając zarazem, że takich źdźbeł jest dużo. Tem uzupełnia się moje powyższe podanie o niezmiarce w Korczynie.

Podczas mej objażdżki, asystent mój p. Kotula badał ponownie pryszczarka w pszenicach koło Krakowa, mianowicie na Podgórzu, Woli justowskiej i Krowodrzy, aż do Prądnika białego i poczynił przy tej sposobności następujące spostrzeżenia. W pszenicy starszej na Podgórzu, w której 2 lipca było mało kłosów dotkniętych gąsieniczkami pryszczarka, nie zauważył 6 lipca powiększonej ich liczby, lecz znalazł także tylko parę kłosów z niemi W pszenicy zaś młodszej, 2 lipca jeszcze wolnej od pryszczarka odkrył 6 lipca parę kwiatów z kupkami młodziutkich gąsieniczek, co było dowodem raz, że pryszczarek dalej się rozradzał, powtóre, że trzebaby go nader mnogą ilość, aby sprawił znaczniejsze uszkodzenia pszenicy. Pszenica na Krowodrzy, starsza od onej na Podgórzu, zawierała 2 lipca znaczny procent kłosów z gąsieniczkami pryszczarka już dorosłemi i żywo żółtemi, zaś 7 lipca znalazł p. Kotula te kłosy przez nie już opuszczone, a w plewach mało poczwarek wrzekomych, t. j. gąsieniczek nieruchawych w cieniuchnej osłonce, po jednej lub dwie na wypukłej stronie pokurczonego ziarna. Kłosy opadnięte wpadały teraz jeszcze więcej niż i przedtem w oko, zwłaszcza także, w których liczniejsze gąsieniczki żyły i zmarnienie ziarna spowodowały, bo na tych spód plew skutkiem gnicia poczerniał. Kłosy o liczniejszych takich plewach wyróżniały się wyraziście od reszty kłosów jeszcze zielonych. Czy ta różnica barwy zatrze się w miarę dojrzewania zboża, jak to piszą Taschenberg i inni, przyszłość okaże. Wieczorem d. 7 lipca znalazł p. Kotula w pszenicy na Woli justowskiej także dość kłosów dotkniętych, nie tyle wszakże, co na Krowadrzy, także gąsieniczki były tu jeszcze młode. Uderzyła go tu mnogość gąsienicznika *Platygaster tipulae*, obsiającego dotknięte kłosy i zajętego składaniem jajek w gąsieniczki pryszczarka. Z tej gąsienicznika mnogości możnaby wnioskować, że pryszczarek tu już zeszłego roku grasował i stał się przyczyną chybienia pszenicy. Indziej nawet na Krowodrzy, p. Kotula rzadko tylko napotykał tego gąsienicznika.

Na tem kończymy nasze doniesienia, wyrażając tylko jeszcze życzenie, aby obywatele na szkodniki gospodarcze baczne oko zwracać chcieli i podawali to do publicznej wiadomości, co w tej mierze dostrzegli. Mianowicie byłoby nader pożądanem wiedzieć, które zboże więcej dotknięte, jare czy zimowe, wcześniej lub później siane, ten lub ów jego gatunek i t. p., bo od znajomości tego zależy także obmyślenie skutecznych przeciw szkodnikom srodków zaradczych, stosowne postępowanie w razach klęski, uchronienie się od szkody. Przypominamy w tej mierze niezmiarkę, że jedne pszenice opadała tłumami, innych zaś prawie się nietykała i że ten objaw nie był przypadkowy, lecz miał swoje przyczyny, których wyrozumienie naprowadziło też na dobre środki zaradcze.

Dr Henryk E. Gintl, centralny inspektor kolei lwowsko czerniowieckiej, wydał bardzo ważną i bardzo ciekawą broszurę o nafcie galicyjskiej p. t. *Galizisches Petroleum und Ozokerit. Wien 1873.* Broszura ta zawiera oprócz historycznego poglądu na kopalnie nafty galicyjskiej i jej ekonomiczne znaczenie, także sprawozdanie z okazów nafty galicyjskiej, znajdujących się na wystawie powszechnej w Wiedniu. Jak nam donoszą z Wiednia, autor złożył w galeryi, w której znajdują się próby nafty galicyjskiej, 500 egzemplarzy swej broszury, z poleceniem rozdawania jej bezpłatnie osobom zwiedzającym, a zarazem rozdał ją członkom Jury. Tym sposobem pragnął Dr Gintl obznajomić europejskich przemysłowców z naftą galicyjską, o której nawet w wielu fachowych kołach zagranicy albo całkiem głucho albo niedostateczne tylko istnieją wyobrażenia. Znakomitą pracą swoją i jej rozpowszechnieniem oddał więc p. Gintl krajowi naszemu cenną bardzo usługę, która z naszej strony na wdzięczność i uznanie zasługuje. Z ciekawą i tak ważną dla nas treścią pracy p. Dr Gintla obznajomimy później naszych czytelników. (*Gaz. Lw.*)

Brody dnia 11 lipca Komisya rządowa rosyjska, która badała stan budowy kolei żelaznej, mający połączyć Brody i Radziwiłłów z Kijowem, oświadczyła zarządowi kolei Brzesko-Kijowskiej że otwarcie tej linii dla względów bezpieczeństwa nastąpić nie może. Głównym powodem tego niepomyślnego rezultatu jest niedostateczne oszutrowanie i nieodpowiedne wykonanie robót zwierzchnych (*Oberbau*) na szynach z Radziwiłłowa do Dubna, która to przestrzeń znajduje się w stanie, zagrażającym bezpieczeństwu ruchu. Ubolewać prawdziwie należy nad tak smutnym odkryciem. Ogromna ilość towarów nagromadziła się już w Brodach, a kolej Karola Ludwika ponosi znaczne straty z powodu tej nieprzewidzianej zwłoki. Komisya rosyjska uchwaliła, że wytknięte niedostatki muszą być przed otwarciem ruchu zupełnie usunięte — a po 14 dniach nastąpić ma nowe zbadanie kolei. (*Gaz. Lwow.*)

Kolej Arcyksięcia Albrechta zawarła układ z zarządami kolei lwowsko-czerniowieckiej, galicyjsko-węgierskiej i Dniestrzańskiej, który wprowadza bezpośredni, ruch osobowy i towarowy na wymienionych kolejach. Układ ten wchodzi w życie wraz z otwarciem kolei Albrechta. Na kolei Czerniowieckiej odbywać się będzie bezpośrednia expedycya osób i pakunków podróżnych między stacyami Kołomyja, Czerniowce i Suczawa, a stacyami kolei Albrechta: Stryjem i Mikołajowem. Expedycya bezpośrednia towarów odbywać się będzie bezpośrednio z wszystkich stacyj obu kolei. (*Gaz. Lwow.*)

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 9 lipca.

Posady: Radców skarbowych wyższych, radców skarbowych, sekretarzy skarbowych, między temi jednej posady dla zawodu salinarnego, nadkomisarzy skarbowych, nadinspektora straży skarbowej, dyrektora archiwum map, komisarzy skarbowych, koncepistów skarbowych podania w 3 tygodniach.

Licytacye: W sądzie pow. w Stryju 31 lipca relicyt. egz. real. Nr. 9 tamże. W sądzie pow. w Skawinie 21 sierpnia licyt. egz. gospod. Nr. 39/40 w Rzeszowie. W namiestnictwie 18 lipca licyt. przez oferty dla oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych i innych około budowy gmachu dla akademii technicznej we Lwowie.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Ślemieniu Piotra Micora o pozwie Eustachego Micora o oddanie połowy gosp. Nr. 50 w Koconiu, rozprawa 30 sierpnia, kurator Jan Bacak. Sąd pow. w Bełzie o uznaniu Hawryły Lucasa z Chochtowa i Michała Rosoła z Zużela za marnotrawców. Sąd del. m. lwowski o uznaniu Edwar- Trescera za obłąkanego. Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firmy „Rudolf Grossmann cukiernia w Krakowie. Tenże sąd o rozpisaniu konkursu na mąjątek Edwarda Schickedanza handlarzawina w Biały. Sąd obw. Złoczowski w odwołaniu licyt. dóbr Pletenice. Wydział Izby adwokackiej we Lwowie o złożeniu adwokatury przez Dr. Michała Tustanowskiego i o zamianowaniu przez niego zastępcami swoimi Dr. Marcelego Madejskiego i Dr. Ferdynanda Krattera.

Zawezwania: Sąd pow. w Bozcu spadkobierców kapitana Gustawa Marin zmarłego tamże w r. 1872, aby się w przeciągu roku zgrosili do spadku Sąd krajowy krakowski Pawła Langa, Jana Czahs, Henryka Opfermanna i Karola Oderskiego, aby się zgłosili po depozyt 193 rsr., inaczej tenże uważany będzie za przepadły. Sąd pow. w Skałacie Demka Ratusznego, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po matce swojej. Sąd powiątowy w Kossowie Kozmę Kopczuka, aby się w ciągu roku zgłosił do spadku po ojcu swoim.

Przyjechali do Krakowa od 14 do 15go lipca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Marya Blachszmit z Warszawy, Anna Zasadzka z Piotrkowa, Aloizy Kaczorowski ze Lwowa, Henryk Micewski właś. dóbr z Galicyi, Jan Serwatowski z Radłowa, Franciszek Rudzki właśc. dóbr z Kongresówki, August Drobina kupiec, z Wiednia, Antoni Korzeniowski urzędnik z Warszawy, Jan Fröhlich wł. d. z Kongresówki, Roman Rozpędowski budowniczy z Warszawy, X. Floryan Pauer z Sędziszowa, Szymon Grünfeld kupiec z Beuten, Konstanty Laśkiewicz i Stanisław Bagdach ze Skierniewic, Kazimierz Krzyszkowski z Pisar, Aleksander Arnt wł. dóbr z Kongresówki, Przemysław Niementowski prof. gimn. ze Stanisławowa, Stanisław Juniewicz właś. dóbr z Podola, Ludwika Byszewska właścicielka dóbr z Kongresówki, Kolagia Krupińska właś. dóbr z Kongresówki, Ludwika Kobyłecka właścicielka dóbr z Sieradza, Zofia Jabłonowska właś. dóbr z Galicyi, Bogusław Kleszczyński inżynier z Wiednia, Alwina Begiejowiczowa ob. z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Jan Orłowski agronom z Poznania, Adolf Okolski z Lublina, Emilia i Izabella Modrzejewskie i Malwina Walęcka z Kalisza, Józef Życieński właśc. dóbr z Kongresówki, Apolinary Höppen właściciel dóbr z Wiednia, Józef Pick kupiec z Wiednia. Jakób Teodor Müthens z familią wł. dóbr z Kijowa, Karolina Gzowska z córkami z Kongresówki, Aleksander Radomski lekarz z Podola, Tomasz Domagalski z Pakosławia, Karolina Trzebińska właśc. dóbr z Poznania, Władysław Ogrodowicz z Poznania, Teofila Czerepowiczowa z Odessy, Ksawery Zalewski z Karlsbadu, Marya Podwysocka wł. dóbr z Swierzkowic, Tomasz Pstrągowski z żoną ob. z Wiednia, Rudolf Życieński z żoną właś. dóbr z Wiednia, Teofila Bekierska z Ukrainy, Emilia Rulikowska i Ignacy Fudakowski z Kongresówki, Józef Baum właściciel dóbr z Kopytówki, Witold Kuszel z żoną z Krynicy, Konstanty Harting, wł. dóbr z Giebułtowa, Fryderyk Krauze i Adolf Reschofsky z Wiednia, Ferdynand Kossowski kupiec z Kijowa, Elżbieta hr. Poniatowska właścicielka dóbr z Kijowa, Wanda hr. Stecka właśc. dóbr ze Lwowa, Artur Wieńkowski właściciel dóbr ze Lwowa, Wanda Skibniewska z Podola, Karol Korkozowicz rotmistr właśc. dóbr z Mińska.

HOTEL DREZDEŃSKI: Władysław hr. Romer wł. dóbr z Galicyi, Stanisław Roszkowski z Warszawy, Aleksander Szumowski prof. z Lublina, Stanisław Papłoński politechnik z Kongresówki, Władysław Ławrynowicz z Kongresówki, Kalikst Andrzejkiewicz z Warszawy, Aleksander Stebelski z Łomży, Ignacy Gołębiowski Dr med. z Wiednia, Juliusz Bartoszewicki z familią wł. dóbr z Rosyi.

HOTEL POLLERA: Henryk bar. Konopka wł. dóbr z Galicyi, Rudolf Swoboda, kupiec z Pragi, X. F. Brzeski z Warszawy, Julian Brzański wł. dóbr z Zagorzan, H. Lontkwick z Ameryki, F. Kubard kupiec z Wiednia, Herman Heim z Hamburga, J. Jabłoński Dr medyc. i Konstanty Konopacki wł. d. z Rosyi, R. Poperhamer z Awodzia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Madryt 13 lipca (*urzędowa*). Smutne zajścia w Alcoy mogą być uważane za skończone, gdyż znaczne siły wojskowe wysłane tam zostały, które pociągną do surowej kary twórców ruchu i przywrócą bądź co bądź porządek. Jenerał Ripoll śpiesznie pobije powstańców, mając dostateczne siły. Kortezy uchwaliły zaufanie dla rządu i zaleciły mu wystąpienie przeciw sprawcom zaburzeń z nieubłaganą surowością. Rząd, który dotychczas okazywał się pobłażliwym, postanowił chwycić się środków energicznych dla stłumienia zamieszek, a skutki tego postanowienia dadzą się wkrótce uczuć.

Londyn 14 lipca. Arcybiskup Manning zwołał łacińskim okólnikiem sobór kapłanów katolickich do Ware w hrabstwie Hertford na dzień 22 lipca. — Na poniedziałek zapowiedziano w Surrey-Theatre demonstracyę irlandzką stowarzyszenia „Home-Rule“ (odrębność Irlandyi). Przewodniczyć będzie zebraniu deputowany Martin. — Admiralicya otrzymała urzędową depeszę z Elminy (Gwinea) na zachodniem wybrzeżu Afryki z d. 13 czerwca. Potwierdza ona, że 3000 murzynów z plemienia Aszantów (pierwsza depesza mówiła o 30,000. *Red.*), posuwało się na warownię angielską. Oddział żołnierzy morskich odparł napastników po kilkogodzinnej walce. Aszantowie stracili 300 zabitych i wielu rannych; Anglicy tylko jednego zabitego i kilku rannych i zdobyli dwie chorągwie. Oczekiwano posiłków z Indyj zachodnich d. 8 lipca.

Pera 12 lipca. *Levant Times* donosi, że były wielki wezyr Mahmud pasza, sądzony będzie przez radę ministrów.

Singapore 12 lipca. Holendrzy dozwolili okrętom próżnym wpływać do portów w Aczynie (Sumatra), dla odbierania tam ładunków pieprzu, który już był skontraktowany; nie pozwalają jednak zawierać nowych umów. (Pieprz stanowi główną produkcyę kraju Aczyńskiego).

Pocieszną zaprawdę jest rzeczą przyglądać się jak dzienniki wiedeńskie o sprawie wyborów w Galicyi rozprawiają. Przestrzegaliśmy je nieraz, w przypuszczeniu, że mają rzeczywiście korespondentów w Galicyi a nie w Wiedniu, i że padają ofiarą ich oszczerstw i bajek. Niedawno czytaliśmy w organach centralistycznych, że agitacya wyborcza rozwija się w Galicyi z niesłychaną energią. My tu na miejscu niewidzieliśmy agitacyi jeszcze wcale, tem mniej energicznej. Dziś znów pisze *Presse*, że agitacya wyborcza po dłuższej przerwie znów została podjętą. Według tego dziennika, Rusini, wyjąwszy w jednym okręgu, gdzie do porozumienia z Polakami przyszło, ukazują się wszędzie wiernymi państwu i odpychają wszelką wspólną czynność z narodowcami. Więc kto obstaje za narodowością, to już według *Pressy* zdradza państwo. Darmo, już Polaków *Presse* nieprzerobi, są narodowcami, konstytucya za narodowość im nie wystarczy, nawet gdyby jej wiernokonstytucyjni nie zmieniali ciągle na swoją korzyść, jak to czynią. Łudzi się atoli *Presse*, mniemając, że Rusini są zapamiętałymi konstytucyi zwolennikami, bo i oni są narodowcami, a jeżeli nie wszędzie z Polakami chcą wspólnie działać, to pewnie nie dla tego, że konstytucya niemiecka za narodowość im obstoi. Zresztą zdaje nam się, że *Presse* musi o tem wiedzieć, może się więc nie łudzi, ale wmawia w Rusinów, że oni tylko są wierni państwu.

Nad czem atoli zdaje się ubolewać, jakby nad własną sprawą, to nad izraelitami w Krakowie, których sama „żydowstwem krakowskiem“ nazywa. Nie jestże to bowiem zgroza, że żydzi krakowscy nie śmiąc jak pisze, oprzeć się „terroryzmowi narodowemu“, postanowili na ostatniem zebraniu, że nie odpowiedzą na odezwę wierno-konstytucyjnego centralnego komitetu wyborczego dla żydów Galicyi. Zadziwia to *Presse* i oburza tem bardziej, że w ostatnich wyborach Kraków nie uwzględnił żydów stanowiących trzecią część jego ludności. Czy takie postanowienie zapadło, nie wiemy; ale radzibyśmy dowiedzieć się od *Pressy*, kto to tak u nas „teroryzuje“ żydów? Żydzi są u nas teroryzowani tak dalece, że robią, co im się podoba. Jeżeli w przeszłych wyborach nie przeszedł kandydat wyznania mojżeszowego, czyjaż w tem wina, jeżeli nie samych żydów? Wszak był postawiony. Postanowienie takie atoli jeżeli zapadło, nie dziwiłoby nas wcale, dowodziłoby bowiem tylko zdrowego rozumu żydów w Krakowie zamieszkałych Pisaliśmy zaraz, że nas nie straszy odezwa komitetu żydowskiego lwowskiego; bo żydzi mają inne bliższe i ważniejsze interesa, aniżeli wiernokonstytucyjność. Blichtrem ich nie złowi. Komitet lwowski i *Szomer Israel*, to jeszcze nie żydzi galicyjscy. Niech się pociesza *Presse* i woła: niech żyją żydzi we Lwowie! Niech żyje *Szomer Israel!* Nasze „żydowstwo krakowskie“, jak je nazywa *Presse*, bystrzej nieco swój interes rozumie.

Cesarz Wilhem ma przybyć wreszcie do Wiednia na wystawę w pierwszych dniach sierpnia, oczywiście bez Bismarka, który będzie wtedy chorował. Sprawa mianowania Balana ministrem sekretarzem stanu spraw zagranicznych nie jest jeszcze ukończoną, bo jak urzędowe dzienniki mówią, Cesarz nie podpisał dotąd nominacyi.

Przegląd wojska francuskiego dany dla Szacha i zatargi między dwoma stronnictwami przypisującemi sobie zasługę postawienia armii francuskiej na nogi, są głównemi przedmiotami dzienników z Francyi i o Francyi piszących. Jeśli armia nowo organizowana jest rzeczywiście tak dzielną, jak o niej wnoszą po paradzie, to patryotyzm nakazywał nie chełpić się nią, ale w cichości pracować dalej nad jej udoskonaleniem. W Prusiech rząd ani jego adherenci nigdy się nie chełpili armią, owszem ciągle wołali, że Prusy nie mają sił dostatecznych i domagali się od sejmu nowych kredytów, aż dopiero przekonano się w wojnach austryackiej i francuskiej, jak dalece armia była gotową i zdatną do boju. Chauvinizm pruski datuje się dopiero po zwycięstwach; Francuzów zaś nie opuszcza on nawet po klęskach.

W sejmie belgijskim przyszła ważna pod rozbiór kwestya, którą już od dawna agitują po prywatnych zebraniach i stowarzyszeniach. Deputowany Coremans wniósł żądanie, aby w okolicach flamandzkich, jak Flandrya, Antwerpia, Limburg i Leodium, język flamandzki miał prawo być używanym w procesach karnych. Izba przychyliła się w zasadzie do tego wniosku słusznego, ale dającego oznakę, iż po upadku Francyi podnosi głowę partya flamandzka, popierana ciągle przez Prusy.

Urzędowa depesza madrycka z całą pewnością zapowiada koniec zamieszkom Internationala w Alcoy, a to nie dla tego, aby już powstanie stłumionem zostało, lecz że dopiero stłumionem będzie. Oczywiście, że my nie możemy wiedzieć, czy tak się stanie, ale te zapowiedzi rządowe w niczem się nie różnią od zapowiedzi zniesienia resztek Karlistów, którzy jednak są panami północnych krajów, a o jenerale Nouvilas, który prowadził całą armię na Karlistów, ani już słychać. Karlistom w ogóle powodzi się. Saballs zniósł oddział wojska rządowego pod wodzą Gabrinettego, który poległ, a z przeciwnej strony donoszą, że margr. Valdespina dowódzca Karlistów kazał zamknąć proboszcza Santa-Cruz, czy też go aresztowawszy, puścił na wolność pod słowem, że nie będzie więcej walczył.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wersal 15 lipca. Prezes zgromadzenia narodowego Buffet oświadczył, że winszując armii z powodu ostatniego jej przeglądu, wcale nie mówił o jej reorganizacyi, pod względem której uznaje zupełnie zasługi Thiersa i jego współpracowników wojskowych. Następnie nad wnioskiem względem odroczenia Zgromadzenia narodowego, mianowania komisyi nieustającej, oraz wniosku ministra sprawiedliwości, aby upoważnić komisyę nieustającą do prawa pociągania do odpowiedzialności za obrazę zgromadzenia narodowego, powstają żarliwe rozprawy. W końcu uchwalono nagłość wniosku. Interpelacya Favra względem wewnętrznej polityki rządu, została naznaczoną na dzień następny.

Kursa Wiedeń, dnia 14 lipca, godz. — 4% zjedn. dług państwa banko. 68 —. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73 — — Losy z r. 1860 102 — — Akcye banku 982 — — Akcye kredytowe 227 — — Londyn 111·25. — Srebro 109 — Dukat —·—. — Lombardy 179 50. — Losy z r. 1864 131·50 — Akcye franko-austr. 74·— — Napoleondor 8·90—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 225·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 138·— — Akcye kolei północno-wsch. —·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 46·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń dla obrotu ogóln. 134·— — Akcye anglo-banku 160 50 Akcye kolei rządowej 340·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 161 50. — Tramway 252·— — Akcye banku budowy 104·—. — Akcye kolei wschodn. —·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 51 — — Akcye kolei zjedn. 130 — Losy tureckie 64·50 — Losy prem. węg. 81·25 Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 156.—. Akcye kolei ces. Elżbiety 225·— — Akcye kolei półn. zach. 208·—.— Akcye franko-węgiersk. 31·—.— Ogólny austr. bank. 128·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 lipca.

(Wartość kuponów do 16 lipca

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.		109 50	108 —	—
Kupony srbr. płatne „		109 —	107 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		149 25	148 —	—
Talary pruskie za 100 tal.		167 50	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka		5 35	5 25	—
Napoleondor 1 sztuka		8 92	8 82	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	oprócz kup. bież.	76 50	75 —	98¼
4% listy zast. „ „		72 —	70 50	16⅔
5% „ „ „ „		79 —	77 75	20⅚
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. Zakł. Kred. krak.		98 75	98 —	23
6% „ „ 36-lt. pł. bn.		94 75	93 75	1 25
6% „ „ 18-lt. pł. bn.		94 75	93 75	1 25
7% „ dłużne „ „		95 —	93 50	1 46
6% „ hipot. „ „ 100 zł.		85 —	83 75	2 25
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł,		96 —	93	25
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.		100 75	98 50	25
Losy prem. węg. za 1 sztukę		83 —	80 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt.	oprócz kup. bież.	90 —	85 —	2 16⅔
„ „ hipotecz. z 200% „		275 —	270 —	33⅓
„ kolei Karola Ludwika zł. 210		230 —	227 —	43¾
„ „ Lwow.-Czern. „ 200		141 50	138 50	2 08⅓
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60		96 —	94 —	12½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	oprócz kup. bież.	96 —	94 50	— 25½
4% „ „ „ „ II. „ 100		94 50	93 25	— 25½
5% „ „ „ „ za rsr. 100		94 50	93 25	— 32
4% „ likwid. Król. Pol. 100		80 —	78 75	— 50
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100		41½	39½	—

Wiedeń 14 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 20	68 —
5% „ „ „ srebr.	73 40	73 20
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	77 50	76 50
„ „ „ galicyjskie	76 —	75 —
„ „ „ bukowińskie	74 25	73 75
„ „ „ siedmiogr.	76 —	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 30	90 10
4 „ galicyjskie	71 —	70 —
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 —	91 —
5 „ węgierskie losy	81 75	81 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 25	100 —
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	120 50	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	270 —	268 —
„ „ „ 1854	93 —	92 75
„ „ „ 1860	102 50	102 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	113 —	112 —
Losy pożyczki z r. 1864	132 —	131 —
„ prem. pożyczki węg.	81 50	81 25
„ Comorenate	26 —	25 50
„ Kredytowe	168 50	166 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —	95 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	25 —	— —
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	27 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	26 50	25 50
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	229 —	228 50
Żeglugi parow. na Dunaju	588 —	586 —
Kolei północ. Ferdynanda	2127	2122

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	342 —	341 —
„ zachod. c. Elżbiety	227 50	226 50
„ Pardubickiej	156 —	155 —
„ Południowej	190 50	189 50
„ Galicyjskiej	226 —	225 —
„ Czerniowieckiej	138 —	137 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	118 —	117 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	164 —	163 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	160 —	159 —
„ Koszycko-Bogumił.	158 —	157 —
„ Siedmiogrodzkiej	151 50	150 50
„ Cisańskiej	221 —	220 —
„ wschodnio-węgierskiej	77 50	76 50
„ austryack. półn.-zach.	208 50	207 50
„ Franciszka Józefa	219 —	218 —
Banku anglo-austryackiego	180 50	179 50
„ anglo-węgierskiego	55 50	54 50
„ austryackiego ogólnego	131 —	130 —
Zakładu Kredytowego węg.	126 —	124 —
Banku franko-austryackiego	77 —	76 50
„ franko-węgierskiego	32 —	31 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	110 —	107 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	50 —	48 —
„ dla obrotu ogólnego	136 —	135 —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 25	64 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	51 —	50 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	93 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 —
Emissya z r. 1862	— —	93 —
„ państwowa St. 500 fr	— —	134
Emissya z r. 1867	128 50	128 —
„ południowa St. 500 fr	11 50	11
Bony 1870 - 1874 6%		
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	90 25	89 75
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 75	92 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	100 —	99 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	102 50
Emissya II.	98 25	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 25	73 75
Emissya z r. 1867	85 —	84 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	87 50	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 75	94 25
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 50	101 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 29	5 28
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 88	8 87
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 —	108 75
Srebro, kupony	109 —	108 50
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66½

Lwów 12 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 17
Półimperyał rosyjski	9 12	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 48	1 47
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 75	78 —
„ „ „ „ „ 4%	72 —	71 25
„ „ Banku hipoteczn.	85 50	84 75
Obligi indemn. bez kuponów	76 25	75 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	229 50	227 50
„ „ lwowsko-czernio.	141 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 12 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 30	95 —
„ „ 2 „ „	94 25	93 95
kupon „	—	22⅔
„ „ nowe „	94 30	94 —
kupon „	—	27⅓
„ likwidacyjne „	79 90	79 60
kupon „	—	45⅚
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 50	94 75
„ „ bydgoska	73 —	— —
„ „ terespolska	115 —	114 —
„ „ łodzka	105 —	— —

XIII. WYCIĄG Z RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1go Maja 1872 r. do 30go Kwietnia 1873 r.

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1873.

Przychód.

W r. 12 wydano polic 86.256 któremi ubezpieczono wartość	zł. 214,098.801 ct. —		
Unieważniono polic 8.498	„ 22,023.405 „ —		
Pozostało ważnych 77.758	„ 192,075.396 „ —		
Z ubezpieczeń roku 11 przeszło wartości ubezpieczonej na rok 12ty	„ 130,254.040 „ —		
Razem	„ 322,329.436 „ —		
Do zamknięcia roku wyszło z ubezpieczenia	„ 191,709.298 „ —		
Zostało w zabezpieczeniu na rok 13ty	„ 130,620.138 „ —		
Przeniesienie zaliczek z roku 11go po strąceniu stornów	zł. 413.563 ct. 76		
Zebrano zaliczek w roku 12tym	„ 1,367.481 „ 29		
Razem	„ 1,781.045 „ 05		
Potrąciwszy zaliczki na pokrycie ubezpieczeń przechodzących na dalsze lata	„ 420.743 „ 22		
Zostaje zaliczki na rok 12ty		1,360.301	83
Procenta od gotówki, weksli i funduszu rezerwowego		53.513	19
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane		105,280	17
Zwrot od Towarzystw kontr.-asek. za szkody uregulowane i prowizye (prócz obok wykazanego zwrotu przy szkodach nieuregulowanych)	zł. 342.713 ct. 28		
Odchodzi premia za kontr.-asekuracye	„ 339.223 „ 02	3.490	26
Razem		1,522.585	45
Z ogólnego przychodu odpada:			
Prowizya agentów		157.000	96
Zostaje przychodu		1,365.584	49
Niedobór pokryty z funduszu rezerwowego		46.337	83
		1,411.922	32

Rozchód.

Wynagrodzenia za szkody z roku 12go	zł. 1,034.726 ct. 15		
Koszta ratunku i koszta likwidacyi	„ 25.053 „ 43	1,059.779	58
Wynagrodzenia za szkody z lat poprzednich	„ 147.109 „ 93		
Zwrot od Towarzystw kontr.-asekuracyjnych	„ 70.569 „ 86	76.540	07
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane	„ 150.025 „ 27		
Towarzystwa kontr.-asekuracyjne pokryć mają	„ 26.225 „ 93	123.799	34
Pensya Kuratora		2.800	—
Pensya dyrektorów, urzędników i sług		86.180	17
Koszta lokalu na bióra Dyrekcyi i Reprezentacyi		5.504	25
Portorya Dyrekcyi, Reprezentacyi i agentów		14.626	13
Koszta podróży Dyrekcyi i Reprezentacyi		3.454	08
Koszta podróży Członków Rady Nadzorczéj na posiedzenie czerwcowe i listopadowe i najem sali na zgromadzenie ogólne		2.267	54
Dodatek drożyzny, zapomogi i remuneracye przyznane przez Radę Nadzorczą		17.492	77
Koszta papieru, druków, ksiąg, opał, światło i t. p. potrzeby bióra prenumerata czasopism, inserata, noworoczne i t. p. wydatki		15.813	22
Koszta prawne różnym rzecznikom Towarzystwa		1.047	45
Subwencye dla Straży ogniowych		1.485	—
Odpis 5% od wartości mebli i narzędów		430	39
Niezrealizowane zaległości		702	33
		1,411.922	32

Fundusz rezerwowy działu gradowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 1871			zł. 49.418 ct. 12
W roku 1872 zebrano: 2% od zaliczek	zł. 5.429 ct. 58		
5% od wypłaconych szkód	„ 10.759 „ 30		
Procenta z lokacyi gotowizny	„ 2.657 „ 14		
Niepodniesiony zwrot z r. 1870	„ 857 „ 94	„ 19.703 „ 96	
		„ 69.122 „ 08	
Odchodzi na pokrycie niedoboru		„ 26.335 „ 98	
Majątek funduszu rezerwowego grad. z końcem r. 1872		„ 42.786 „ 10	

Lokacya funduszu rezerwowego.

Listy zastawne gal. Banku hipot. 6%	Nom. 16.000	zł. 15.040 ct. —
Prioritety kolei Lw.-Czern. I. Em.	„ 35.100	„ 30.216 „ 15
Razem	„ 51.100	„ 45.256 „ 15*)
Przeniesienie na fundusz rezerwowy ogniowy wedle uchwały Rady Nadzorczej po zamknięciu rachunków		„ 2.470 „ 05
		„ 42.786 „ 10

*) Wartość papierów publicznych wedle kursu z 30 Kwietnia 1873 r. wynosi zł. 44.937.

Kraków dnia 30 Kwietnia 1873.

H. Wodzicki Dyr. I. **W. Biesiadecki** Dyr. II. **H. Kieszkowski** Dyr. referent. **Ed. Kandler** zastępca Dyrektora referenta.

W dowód zgodności z rachunkami:

Apolinary Hoppen, Jakób Wiktor, Józef Hr. Męciński, Ludwik Jędrzejowicz,
Członkowie Rady Nadzorczéj.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1872.

Przychód.

W roku 1872 wydano polic 3.726, któremi ubezpieczono wartość	zł. 16,525.574 ct. —		
Zebrano zaliczek		270.897	22
Procenta od gotówki i weksli		325	26
Na opłaty portoryi i stempli		2.763	91
Zwrot od Tow. kontr-asek. za szkody i prowizya kontr-asekuracyjna	„ 112.302 „ 85		
Odchodzi premia kontr-asekuracyjna	„ 96.123 „ 51	16.179	34
Razem		290.165	73
Od ogólnego przychodu odpada:			
Prowizya agentów		23.071	12
Zostaje przychodu		267.094	61
Niedobór pokryty z funduszu rezerwowego		26.335	98
		293.430	59

Rozchód.

Wynagrodzenia za szkody	zł. 250,933.28 ct. —		
Koszta likwidacyi	„ 9,515.51 „ —	260.448	79
Zwrot pożyczki fund. rezerwowemu ogniowemu z roku 1871		17.818	52
Koszta administracyi		15.163	28
		293.430	59

Stan funduszu rezerwowego ogniowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 11go		zł. 718.119 ct. 34
Zebrano dla funduszu rezerwowego w r. 12tym:		
10% od zaliczek (§. 71) i nieodebrany zwrot z r. 10go (§. 52)	zł. 73,284.59	
⅓ część zysku kasy Oszczędności z r. 1871	„ 5,048.99	
Razem	„ 78,333.58	
Odchodzi na pokrycie niedoboru fund. asekuracyjnego roku 12go	„ 46,337.83	„ 31.995 „ 75
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 12go		„ 750.115 „ 09

Lokacya tego funduszu.

A) Fundusz ulokowany:

	wartość nom. w. a.	cena kupna
4 sztuk akcyi użytkowania dywidendy Karola Ludwika i 2 losy miasta Bukaresztu	—	—
Listy zastawne gal. banku hipotecznego	179.900	zł. 163.086 ct. 88
„ „ „ Tow. kredytowego 4%	77.000	„ 56.183 „ 29
„ „ „ „ „ 5%	93.600	„ 81.278 „ 88
„ „ Królestwa polskiego Rub. 3100	4.650	„ 4.478 „ 67
Pożyczka kolejowa węgierska	38.880	„ 34.912 „ 61
Obligacye indemnizacyjne gal.	63.735	„ 43.216 „ 46
Akcye gal. banku hipotecznego 200 sztuk	40.000	„ 40.000 „ —
„ „ „ dla handlu i przemysłu 680 sztuk	54.400	„ 52.182 „ 50
Obligacye kolei południowej	32.000	„ 17.727 „ 50
Prioritety kolei Lwowsko-Czerniow. II Em.	8.700	„ 7.314 „ —
Obligacye pożyczki srebrnej z r. 1864	8.800	„ 6.595 „ 24
Pożyczka loteryjna z roku 1860	2.000	„ 1.956 „ 64
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	15.600	„ 16.021 „ 46
Akcye Tow. parcellacyi i budowy	12.500	„ 12.500 „ —
	631.765	„ 537.454 „ 13*)
Wartość realności		„ 68.129 „ 96
Wartość kas, mebli i narządów		„ 8.165 „ —
Pożyczki Towarz. Zaliczk. krajow. wedle uchwały Rady Nadzorczej		„ 74.653 „ 18
		688.402 „ 27
B) Z funduszu tworzącego się w ciągu roku reszta ulokować się mająca wedle uchwały Rady Nadzorczej		„ 61.712 „ 82
		„ 750.115 „ 09

*) Wartość papierów wedle kursu 30 Kwietnia 1873 wynosi zł. 543.555.

Kraków 30 Kwietnia 1873 r.

H. Wodzicki Dyr. I. **H. Kieszkowski** Dyr. referent.
W. Biesiadecki Dyr. II. **Ed. Kandler** zastępca Dyr. refer.

W dowód zgodności z rachunkami:

Franciszek Jasiński, Apolinary Hoppen, Ludwik Jędrzejowicz
Członkowie Rady Nadzorczej.

Ogłoszenie konkursu.

N. 15510. (1314-1-3)

Celem obsadzenia opróżnionych przy Magistracie Krakowskim dwóch posad Aplikantów z rocznem adjutum po złr. 500 w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs trwający **do dnia 31 Lipca** r. b.

Ubiegający się o te posady winni w podaniach do Rady miejskiéj wystosowanych, określić bieg życia i dołączyć metrykę urodzenia oraz świadectwa z odbytych nauk prawniczych i ze złożonych wszystkich trzech egzaminów teoretycznych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego powinni wykazać stopień pokrewieństwa lub powinowactwa.

Zwraca się uwagę kandydatów, że z 12 posad konceptowych przy Magistracie krakowskim usystemizowanych, najniższa jest z roczną płacą 800 złr. w. a. udotowaną i że urzędnicy tutejsi mają prawo do emerytury.

Z prezydyum Rady miejskiéj w Krakowie
dnia 11 Lipca 1873 r.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego*. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.